ROBOTY RĘCZNE I RYSUNKI



ORGAN SEKCJI NAUCZYCIELI ROBÓT RĘCZ. I RYSUNKÓW A
ZW. POL. NAUCZ. SZK. POW.

Rok IV STYCZEŃ-LUTY 1930 № 1

Rok IV Styczeń—Luty 1930 Nr. 1

ROBOTY RĘCZNE I RYSUNKI

DWUMIESIĘCZNIK

ORGAN SEKCJI NAUCZ. ROBÓT RĘCZNYCH I RYSUNKÓW ZWIĄZKU POLSKIEGO NAUCZ. SZKÓŁ POWSZECHNYCH

Adres Redakcji: Wiktor Snopek — Tomaszów Mazowiecki — Seminarjum lub skr. p. 35.
Adres Administracji: Warszawa, ul. Marszałkowska Nr. 123, II-gie piętro.

Konto czekowe P. K. O 435 — z dopiskiem: Sekcja N. R. R. i R.

Do Czytelników.

Znów minął rok życia naszego pisma— rok pracy i troski, by należycie służyć naszym zadaniom.

Radośnie też rozpoczynamy czwarty rok naszego wydawnictwa już pod zmienionym tytułem „Roboty Ręczne i Rysunki, który sam mówi, że służyć będziemy nauce robót ręcznych i rysunków, tym tak bardzo przez życie samo związanym z sobą przedmiotom nauczania — oraz wielkiej rzeszy nauczycieli robót r. i rysunków już w jednej organizacji zespolonych, jaką jest Sekcja N. R. R. i Rys. przy Zarządzie Głównym Zw. P. N. S. P.

Z drogi obranej nie zejdziemy, a że jest ona słuszna — świadczy wzrastające zainteresowanie naszem pismem oraz jego coraz większa popularność.

Jesteśmy zawsze gotowi przyjąć życzliwe uwagi, tyczące się naszej pracy — oraz służyć radą, wskazówką czy pomocą w potrzebie naszym czytelnikom.

Jednak zwracamy się do Was Czytelnicy z gorącą prośbą — jak dotąd nie zapominajcie o piśmie naszem nadal. Współpracujcie z nami w tem dobrem dziele — nadsyłajcie artykuły, prace, uwagi, wskazówki, sprawozdania z Waszej pracy, bo to utwierdzi nas, iż my słusznej sprawie służymy, i przyczyni się do utrwalenia i podniesienia wartości naszej pracy. Jednajcie nam czytelników i nowych prenumeratorów, bo nie jest obojętna i sprawa funduszów przy rozwijaniu i udoskonalaniu pracy.

A więc z wiarą czekamy!

Przepraszamy też najmocniej, iż numer niniejszy wychodzi z małem opóźnieniem z przyczyn natury technicznej. Przyszłość lepszą będzie.

Redakcja.

Organizujmy Koła Nauczycieli Robót Ręcznych i Rysunków.

W pośpiechu, w radosne ale i gorące dnie budowania fundamentów pod odrodzoną Ojczyznę, kładziono zręby pod polską szkołę. W pospiechu rzucono programy nauczania powszechnego, opierając się na doświadczeniach i wzorach międzynarodowych. Zaznaczono jednak równocześnie, że programy nauczania to prowizorjum, że podlegają rewizji, że po kilkuletniej próbie należy je zreformować. Uznano, że poza ogólnemi za-

sadami wychowania i nauczania, należy uwzględnić indywidualność narodową, indywidualność polskiego dziecka.

Do pracy zabrano się poważnie. Oto Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych dyskutuje na szeregu posiedzeń przy udziale najtęższych pracowników na polu wychowania i nauczania nad programem „Polskiej Szkoły". Zwołuje w następstwie narad Kongres pedagogiczny do Poznania i na Kongresie radzi o „Ideale polskiej szkoły". Dla takiej idealnej polskiej szkoły szuka programów. Praca to wielka. Zaprząta więc umysły ludzi o wielkich sercach i o umiłowaniu polskiego dziecka — ludzi, których marzeniem wielkie potężne państwo polskie przez idealną polską szkołę.

Do tej pracy wciągnięci zapewne będą— *wciągnięci być powinni,* ci szarzy pracownicy oświatowi, nauczyciele szkół powszechnych, stojący bezpośrednio przy warsztacie pracy. Niechże ich doświadczenia zaważą również na szali.

Przy budowie programów dla polskiej szkoły nie można zlekceważyć przedmiotów takich, jak nauka robót ręcznych i rysunków. Dziś już nie czas sprzeczać się o znaczenie tych przedmiotów w nauczaniu ogólnem. Wywalczyli prawa dla tych przedmiotów wielcy myśliciele i pedagogowie świata. Komeński-Rousseau, Ruskin, Wundt, Stanley Hall, Binet i Henri, Kerschensteiner, Tadd, Ullmann, Staszic, James i wielu innych wykazali czem są te przedmioty w wychowaniu szkolnem — czem w rozwoju społecznym, nawet państwowym.

Troska o wychowanie estetyczne człowieka, poznanie duszy dziecka, a jako następstwo, wypowiadanie się graficzne, czy plastyczne, wybitna pomoc rysunków i robót przy nauczaniu innych przedmiotów—wreszcie wzgląd czysto materjalny t. j. współzawodnictwo przemysłowe — wysunęły naukę rysunków i robót ręcznych na naczelne stanowisko w szkołach wielu państw.

Szkolnictwo nasze nietylko, że nie może pozostać na szarym końcu, ale powinno wyprzedzić szkolnictwo innych państw. Wszak reformy z końca XIX wieku w państwach zachodnich, wszak poglądy reformatorów amerykańskich, czy angielskich, francuskich, czy niemieckich znane były o wiele lat wcześniej polskim pedagogom. Choynacki już w początkach XIX wieku rzucał te same myśli.

„Rysunek ma wielki wpływ na charakter człowieka; bo ten kto rysuje musi kochać czystość i ochędóstwo. Nie masz podobno i tak stanu żadnego, w którymby się nie dała uczuć potrzeba rysunku... *Więcej się podobno i tak zapomocą wzroku, aniżeli słuchu uczymy*" pisał Choynacki w r. 1815. Piwarski zaś — pierwszy twórca oryginalnej polskiej metody nauczania rysunków — rzuca tak nowoczesne myśli — także dzisiejsze, że nasuwa się pytanie, czy wszyscy owi wielcy reformatorowie europejscy i amerykańscy z końca XIX wieku nie znali dzieła Piwarskiego „Nauka Rysunku".

Bo oto kilka myśli Piwarskiego: „Sztuka ta (rysunki) jest tak ważną, że w każdym narodzie, *usiłującym dźwignąć swój przemysł, ona powinna należeć do głównych przedmiotów pierwiastkowej edukacji każdego*" albo dalej: „Pod względem pedagogicznym wskazuje (nauka rysunków) środki do kształcenia umysłu, zamiłowania pracy, wytrwałości, porządku i t. p. zalet człowieka"— albo „Jest to nakoniec język powszechny, którym przez proste zarysy *tłumaczymy się z myśli naszych dokładniej nawet, jak własnemi słowy; kilkoma bowiem ciągami więcej i jaśniej wyrazić się można, jak opisem całych arkuszy*".

A o robotach ręcznych już Komisja Edukacyjna, mówiąc o szkołach parafjalnych, powiada: „Od nauki w tych szkołach nigdy niema być oddzielona wprawa młodzi w pracy — wytrzymywania niewygód i odmian powietrza. Przeto jak najczęściej na otwartem polu zabawiać się mają, tam ćwiczenia sił odprawować, tam zajmować się jakiemi pożytecznemi robotami mają — jakie być mogą: kopanie ogrodów, tarcie drzewa, kręcenie powrozów — zgoła roboty podług pory czasu".

A Staszic mówi: „Nauka rzemiosł i rękodzieł powinna być fundamentem nauki obok innych teoretycznych. Lepiej jest zaniedbać trochę doskonałość duszy, aby zachować dla niej zdolność ciała. Rozsądniej stanie się, gdy czas do nabywania bardziej ciekawych niżeli potrzebnych wiadomości wyznaczony — będzie zużyty na ciała wzmocnienie, ukształtowanie i uzręcznienie".

Stwierdzamy, że poglądy na naukę robót ręcznych i rysunków, głoszone przez reformatorów przy końcu XIX wieku, znane były polskim pedagogom w początkach wieku XIX, że reformy nie zostały przejęte, czy zapożyczone od obcych, ale są nasze, polskie.

Dostosujemy więc do myśli naszych reformatorów nasze programy nauczania.

Dotychczasowe programy — mimo swej postępowości — mają wiele niejasności, może sprzeczności. Świadczy o tem polemika w prasie zawodowej, świadczą dyskusje na zjazdach nauczycieli robót ręcznych i rysunków, świadczą urządzane wystawy prac — świadczą żale nauczycieli a jeszcze bardziej nauczycieli bez specjalnego zawodowego wykształcenia na temat niejasności programów i trudności w ich wykonaniu.

Omówić więc i ustalić należy drogą dyskusji samo pojęcie nauki rysunków i robót ręcznych. Ustalić zależność rysunku i robót od innych przedmiotów, właściwie związek ścisły innych przedmiotów nauczania z nauką rysunków i robót. Omówić nauczanie rysunku i robót w 1 oddziale i w dwóch następnych — określić, kiedy rozpocząć systematyczną naukę rysunku. Ustalić termin nauczania rysunku z pokazu czy podług natury. Omówić naukę o barwie i barwnem przedstawianiu przedmiotów z życia — omówić — zdawałoby się łatwy — a jednak niezmiernie trudny dział zdobienia. Omówić sprawę nauczania rysunku przestrzennego— do dziś mocno rozbieżną i niejasno postawioną.

To dotyczyłoby programów nauczania.

Przy rewizji programów winni zabrać głos — jak wspomniałem nauczyciele — jako stojący przy warsztacie pracy, a więc znający braki dzisiejszych programów.

Jaką jednak drogą?

Istniejąca i działająca przy Zarządzie Głównym Sekcja Nauczycieli Robót Ręcznych i Rysunków miałaby obowiązek zająć się temi sprawami. Będzie to jednak głos kilku jednostek — pracujących w innych warunkach. Byłaby to praca poniekąd znowu przy zielonym stoliku, na co żali się nauczycielstwo, rozsiane po miastach, miasteczkach i wioskach Rzeczypospolitej. Respektowany być winien głos szerokich mas nauczycielskich. A da się to uskutecznić, *jeżeli przynajmniej w każdem powiatowem mieście, przy każdem Oddziale powiatowym powstanie Koło Sekcji Nauczycieli Robót Ręcznych i Rysunków.*

Organ własny „Roboty ręczne i rysunki" będzie pośrednikiem między nauczycielstwem a Zarządem Sekcji.

Organ Sekcji będzie poruszał kwestje, konieczne do omówienia. Na zebraniach Kół sprawy się omówi i za pośrednictwem organu dyskusję przeprowadzi i sprawy ustali.

Apelujemy więc do Was Koleżanki i Koledzy — zakładajcie po miastach powiatowych Koła, omawiajcie na zebraniach sprawę programu nauczania robót ręcznych i rysunków — przesyłajcie Swoje uwagi i opinje! Krótko: współpracujcie przy budowaniu nowego programu! Nie wyczerpuje się tu jednak cała działalność Kół i naszego organu.

Jest poza programem, ale z programem ściśle związanych wiele spraw ogólnej natury. Program nauczania — to nie wszystko! Może pozostać martwą literą, jeżeli wykonać się go nie da!

Nie zapominajmy, że *nauka rysunków i robót obowiązuje wszystkie szkoły na terenie państwa!* Nietylko te pełne 7-o klasowe szkoły, z nauczycielem specjalnie wykształconym — ale i szkoły 1-o i 2-klasowe po zapadłych wioskach!

Nie zapominajmy, że conajmniej w 50% szkół pełnych 7-o klasowych niema specjalnie wykwalifikowanych sił nauczycielskich do robót ręcznych i rysunków — a przedmiotów tych uczą nauczyciele niespecjaliści!

Nie zapominajmy, że nauczyciele kwalifikowani walczą z trudnościami przy nauczaniu! Cóż powiedzieć o tych dziesiątkach tysięcy nauczycieli, których seminarja nauczycielskie nie przygotowały dostatecznie do nauczania tych ważnych przedmiotów! Nie zapominajmy, że w 90% szkoły nie posiadają sal rysunkowych, ani pomocy naukowych i jako tako urządzonych pracowni!

A jednak nie można rąk opuścić!

Koła Nauczycieli Robót Ręcznych i Rysunków muszą być tą poradnią dla nauczycieli. Organ zawodowy, lekcje pokazowe, pogadanki i dyskusje, kursy muszą być tu pomocne. Niechże na posiedzeniach Kół poruszane będą kwestje wątpliwe, nich będą poruszane życzenia, niedomagania — nich idą do Zarządu Sekcji przy Zarządzie Głównym Z. P. N. S. P.

Zarząd Sekcji nie odmówi rady, czy pomocy. Odniesie się za pośrednictwem Zarz. Gł. do Władz Szkolnych, aby usunąć niedomagania i braki. Pomoże i poradzi czy to pisemnie, czy za pośrednictwem Organu — czy przez delegata — da wskazówki, jak urządzać kursy, albo sam takie kursy zorganizuje!

Pamiętajcie Koleżanki i Koledzy słowa Piwarskiego:

„Kilkoma kreskami więcej i jaśniej wyrazić się można, jak opisem całych arkuszy", że za kredę, czy ołówek chwytany wtedy, gdy słowa na wyjaśnienie nie starczą"!

Pamiętajcie, że nauczyciel *wyjaśniać musi* — że nauczyciel, który nie podoła kreskami wyjaśniać, to męczennik, stojący niejednokrotnie bezradny, gdy widzi, że słowa na wyjaśnienie nie starczą, a innych sposobów nie umie!

Pamiętajcie! — Zakładajcie Koła Nauczycieli Robót Ręcznych i Rysunków,—a ułatwicie pracę i sobie i młodzieży szkolnej — przyczynicie się do budowania wzorowej Polskiej Szkoły!

Antoni Broszkiewicz.

Roboty ręczne i rysunki na P.W.K. w Poznaniu.

Z dumą i radością wspominamy Powszechną Wystawę Krajową — to wielkie dzieło — świadczące o potędze Polski i o twórczym wysiłku całego społeczeństwa w okresie pierwszego dziesięciolecia niepodległości. Wspomnienie P. W. K. na długo zostanie z nami, pobudzając do dalszej pracy dla dobra Rzeczpospolitej i Jej obywateli.

Powszechna Wystawa Krajowa spełniła swoje zadanie, dając świadectwo prawdy o Polsce innym narodom a utwierdzając wiarę w nas wszystkich we własne siły!

Że P. W. K. spełniła swoje zadanie jest wielką zasługą nietylko jej twórców i organizatorów, ale i wszystkich, którzy w dobrej woli przez współudział i współpracę przyczynili się do jej zorganizowania.

Jestem przekonany jednak, że każda komórka organizacyjna naszego życia i każda jednostka, które w jakiejkolwiek formie brały udział w tworzeniu P. W. K., starały się zdać sobie sprawę: czy jego cząstka pracy w zupełności odpowiadała całości i czy jego wysiłek, włożony w organizowanie choćby maleńkiego działu, spełnił swoje zadanie tak — jak to spełniła P. W. K. jako całość.

Słusznem jest przeto abyśmy i my nauczyciele r. r. i rys. zdali sobie sprawę — czy dział robót r. i rys. na P. W. K. spełnił swoje zadanie przez należyte i odpowiednie zorganizowanie. Omówienie tego tematu uważam za konieczne choćby i z tego względu, że dało i daje się słyszeć wiele, nieraz bardzo sprzecznych, uwag i poglądów w związku z organizacją tego działu na P. W. K. i to wypowiadanych przez ludzi niewiele albo wcale nie mających nic wspólnego z nauką r. r. i rys. a tem samem wyrządzających przez nieznajomość przedmiotów krzywdę i samym przedmiotom i ludziom, którzy ten dział na P. W. K. tworzyli. Zresztą nawet niektóre pisma pedagogiczne niezgodne w tej sprawie stanowiska zajęły. Sądzę, że może te kilka uwag poniżej rzuconych, pobudzi i kolegów do wypowiedzenia się na łamach naszego pisma nietylko w sprawie P. W. K., ale wogóle organizowania wystaw rob. r. i rys.

Przystępując do omówienia tematu, należy przedewszystkiem zadać sobie pytanie: jak można było wogóle zorganizować dział robót ręcznych i rysunków na P. W. K. i jakie byłyby dobre i złe strony takiego czy innego rozwiązania tego zadania?

W odpowiedzi pójdę po linji nietylko swoich własnych zapatrywań ale i opinji wielu interesujących się kolegów, a odpowiedź na powyższe pytanie uważam za najwłaściwszą drogę, bo drogę porównania, do należytego ocenienia wykonanej pracy.

A więc dział nauki robót ręcznych i rysunków na P. W. K. można było urządzić w trojaki sposób, a mianowicie:

1) Zestawić działami wszystkie najlepsze prace, jakie znaleźć tylko można było na poszczególnych Wystawach Okręgowych — prace na efekt, zarówno z robót ręcznych jak i rysunków.

2) Dać kolejno przegląd prac z robót ręcznych i rys. wykonywanych w szkole powszechnej, gimnazjum, seminarjum naucz., pedagogjum i instytucjach kształcących nauczycieli robót ręcznych i rysunków.

3) Pokazać metodę nauczania robót ręcznych i rysunków w polskich szkołach działami tak, jak to było ujęte na P. W. K.

A teraz omówmy każdy z powyższych sposobów. Gdyby dział r. r. i rys. był urządzony według pierwszego sposobu, to znaczy, gdyby organizatorzy zgromadzili wszystkie najlepsze prace, jakie tylko znaleźć można było na wystawach okręgowych, nie licząc się z celowością i korzyściami, jakie mógł odnieść twórca przedmiotu — możliwe, że dla dużej ilości zwiedzających

P. W. K. dział r. r. i rys. przedstawiałby wartość, możliwe że byłby i efektowny, ale czy zwiedzającemu dałby możność poznania istotnego stanu nauczania tych przedmiotów w naszej szkole? Czy zwiedzający — powiedzmy nauczyciel — odniósłby jakiekolwiek korzyści i czy czegośby się nauczył przez taką wystawę? Napewno nie! A przecież P. W. K. miała na celu nietylko pokazanie naszego dorobku w okresie dziesięciolecia, ale miała też wskazać jak pracujemy i jak mamy nadal pracować. Tego rodzaju więc sposób urządzenia działu r. r. i rys. na wystawie uważałbym może za najgorszy — niecelowy.

Drugi sposób rozwiązania posiadałby bardzo wiele dobrych stron. Przedewszystkiem ujęty metodycznie zorjentowaćby mógł zwiedzającego w tem, czego się młodzież nasza uczy z dziedziny r. r. i rys. w szkole powszechnej czy średniej — seminarjum nauczycielskiem czy w innym zakładzie kształcenia nauczycieli. Nauczyciel zwiedzający miałby przykład zrealizowanego programu nauczania tych przedmiotów w poszczególnych typach szkół. A wreszcie tego rodzaju wystawa mogłaby nam wskazać błędy dotychczasowych programów nauczania, ich związek z innemi przedmiotami nauczania w szkole, oraz mielibyśmy możność rozróżnienia charakteru samej pracy w poszczególnych typach szkół, bo przecież poza ogólnowychowawczemi celami musimy uwzględniać różnicę w nauczaniu między 7-kl. szkołą powszechną, gimnazjum typu matematyczno przyrodniczego (klasy wyższe), a seminarjum nauczycielskiem czy pedagogjum. Wszak większość młodzieży na szkole powszechnej kończy swoje wykształcenie ogólne, a więc nauka robót ręcznych i rysunków musi stanowić całość przydatną w życiu dalszem. Gimnazjum matematyczno-przyrodnicze przygotowuje kandydatów na przyszłych majstrów, techników i inżynierów — a seminarjum nauczycielskie i pedagogjum — przyszłych nauczycieli tych przedmiotów w szkołach powszechnych, a więc i nauczanie r. r. i rys. musi mieć częściowo różny charakter zależnie od typu szkoły.

Ale tego rodzaju urządzenie wystawy natrafiłoby na trudności nie do pokonania i miałaby też, ze względu na dotychczasowe warunki pracy w szkołach, ujemne strony dość pokaźne. Przedewszystkiem miejsce, jakiem rozporządzali organizatorzy, odrazu uniemożliwiało tego rodzaju rozwiązanie. Gdyby jednak miejsce pozwoliło na tego rodzaju urządzenie, to wtedy ze względu na wadliwe dotychczasowe programy, brak kwalifikowanych nauczycieli rob. r. i rys. oraz brak należytych warunków pracy (szczególnie w szkołach powszechnych i średnich prywatnych) tego rodzaju wystawa nie dałaby nam tych korzyści, jakich powinniśmy wymagać i nie widzielibyśmy istotnego stanu rzeczy. Przez wszystkie typy szkół widzielibyśmy jedne i te same działy pracy, a niejednokrotnie i te same przedmioty i odnosiłoby się wrażenie jednego programu dla wszystkich szkół. A zależnie od warunków pracy i przygotowania nauczycieli niejednokrotnie moglibyśmy widzieć niektóre działy lepiej prowadzone w szkole powszechnej niż powiedzmy nawet w zakładzie kształcenia nauczycieli. Ta uwaga nasuwa mi się na podstawie wystaw okręgowych, których widziałem sześć, a które w ten sposób były urządzone. Już same wystawy okręgowe mówiły, że w obecnych warunkach należy dla wystawy robót ręcznych i rysunków na P. W. K. znaleźć inne rozwiązanie.

Za szczęśliwe przeto należy uważać, iż organizatorzy działu robót ręcznych i rysunków na P. W. K. poszli po linji pokazania nam metody nauczania tych przedmiotów w naszych szkołach.

Ten sposób ujęcia wystawy, wskazujący metodę nauczania r. r. i rys., opartą o właściwe podstawy jak: materjał, narzędzie i ćwiczenie — jeśli chodzi o roboty ręczne, oraz podstawy psychologiczne, jeśli chodzi o rysunki—dawał ogromne korzyści zwiedzającym, a szczególnie nauczycielom. Wreszcie metoda ta jest nasza i to właśnie świadczyło o naszych zdobyczach w tym dziale nauczania, bo przecież kilka lat wstecz jeszcze w wielu wypadkach w pracy ściśle wzorowaliśmy się na zagranicy. Wystawa mówiła wyraźnie: tak uczymy i z takim rezultatem. Ktoś mógłby zarzucić, iż może zamało był widoczny związek nauki r. r. i rys. z innemi przedmiotami nauczania szkolnego, tego wystarczyło poprowadzić do innych sal, a wszędzie mógł widzieć w każdej pracy z innych przedmiotów nauczania — wpływ — związek i potrzebę rysunku i robót r. Jeszcze jedna dodatnia strona wystawy, to pokazanie ścisłego związku jaki jest i być musi między robotami ręcznemi i rysunkami i z tego wynikającej konieczności nauczania robót ręcznych i rysunków przez jednego nauczyciela. Pewnie, że miała wy-

stawa i pewne braki—jak: zamało uwzględnioną swojszczyznę, tak w dziedzinie robót r. jak i rysunków, oraz że metoda nauki rysunku mogłaby była być zilustrowaną większą ilością prac dziecięcych — oraz, że niektóre działy w nauce rysunków zostały zbyt pobieżnie potraktowane. Należy jednak być sprawiedliwym i stwierdzić, że w zbyt krótkim czasie wystawa ta zorganizowaną została. To jedno. A drugie, że dla tak bogatego działu zbyt mało miejsca zostało przeznaczone. Dobrze się też stało, iż w sąsiedniej sali umieszczono fragment pracowni z właściwem rozmieszczeniem narzędzi w szafach, bo przechowywanie narzędzi w praktyce wiele pozostawia do życzenia. Jako całość pod względem estetycznym wystawa r. r. i rys. przedstawiała się bardzo dobrze i świadczyła, iż w dziedzinie nauczania r. r. i rys. zrobiliśmy ogromny krok naprzód i stoimy na wysokim poziomie, oraz, że dusza dziecka polskiego jest ogromnie bogata w twórczość, którą przez naukę robót ręcznych i rysunków należy z całą starannością rozwijać.

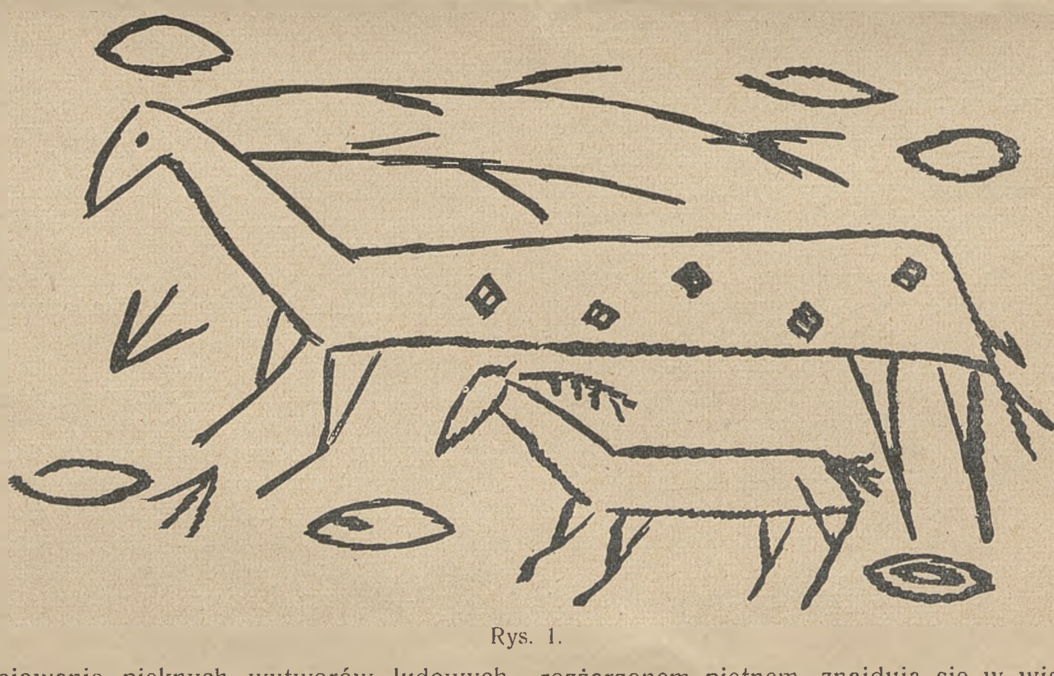
W zakończeniu z całą przyjemnością stwierdzić muszę, iż p. prof. **A. Wójtów** — organizator tego działu na P. W. K., w tych warunkach pracy i z tym materjałem jaki posiadał — należycie wywiązał się z zadania i dział nauki robót ręcznych i rysunków na P. W. K. spełnił swoje zadanie.

W. Snopek.

Ludowe wyroby zdobione rozżarzonem piętnem.

Kilka słów o wyborze pomocy do nauczania rysunków.

Wiele już szkody wyrządził bezkrytyczny wybór okazów ludowej sztuki, jako pomocy w nauczaniu rysunków, a w szczególności zdobnictwa. Jeśli utrzymujemy, że nawet kopjowanie pięknych wytworów ludowych dać może dobre rezultaty w szkole, to z drugiej strony podawanie za wzór doskonałości wszystkiego, co posiada jaki taki stempel ludowości (zresztą tak częste u nas) stało się już nieraz początkiem fałszywej drogi w nauczaniu.



Rys. 1.

Huculskie wyroby bednarskie, zdobione rozżarzonem piętnem, znajdują się w wielu szkołach, jako pomoce do nauczania rysunków. Są to koneweczki, dwojaki, flakony na suche kwiaty, bukłaki na bryndzę, cebrzyki

na paschę, baryłki na korzenie, trójramienne świeczniki, łyżki, siodła, piszczałki, laski, przęślice i t. p. Niska cena tych wyrobów i swoisty wdzięk ornamentacyj zjednywa im szeroki zbyt nawet w dalszych stronach Polski.

Wypalanie drzewa piętnem, jako jeden z bardzo starych sposobów zdobniczych, popularny dziś w krajach nadbałtyckich, utrzymuje się u nas, jako przemysł domowy, jedynie na Pokuciu.(?)

Są trzy sposoby techniczne zdobienia piętnem. Pierwszy, najszlachetniejszy, polega na wyciskaniu żarkiego żeleźca na drzewie. Otrzymuje się tym sposobem kwadraty, trójkąty, kółka i t. p., które wypalacz układa w zespoły zdobnicze. Drugi jest rysowaniem przy pomocy piętna, przyczem „pisak" (tępa iglica, wprawiona w stylisko) „pisze" dotąd, dopóki nie utraci żaru. Trzeci sposób — najczęściej obecnie stosowany, posługuje się zębatem kółkiem, które przypomina przyrząd do znaczenia mac przez żydowskich piekarzy lub kółko z zegarka. Narządko to wypala na drzewie szereg znaczków w równych odstępach od siebie czyli — również „pisze".

Huculskie wypalania piętnem, szczególnie okazy z Podkarpackiej Rusi, dostarczają nam szereg świetnych przykładów doskonałego przystosowania ornamentu do materjału i charakteru narzędzia.

Doborem załączonych rycin kierowała nie intencja przedstawienia najpiękniejszych, etnograficznych okazów bednarskiego zdobnictwa, ale względy dydaktyczne: przeświadczenie, że i na błędach uczymy się. Ornament „zdjęty" z form okrągłych i niejako rozprasowany, należy sobie wyobrazić, jako ozdobę koneweczki, baryłki, flakonu i t. p.

Jeleń (rys. 1) jest wykonany techniką nie odciskania, lecz „pisania" czyli rysowania piętnem. Nadmierne wydłużenie korpusu zwierzęcia podyktowane zostało koniecznością rozwinięcia rysunku dokoła drewnianego flakonu. Na baryłeczce, jako naczyniu grubszem, jeleń bywa jeszcze dłuższy, bo głowa musi stykać się niemal z ogonem. Kompozycję tego rodzaju, nie przystosowaną do wymagań formy naczynia, obserwujemy u dzikich ludów Nowego Świata. Nas jednak ten prymitywny sposób zdobienia nie zadowala, gdyż obserwowane, nie posiada zespołu form zgodnych z kształtem naczynia.



Rys. 2.

Ryc. 2 przedstawia ornament, wyciskany rozżarzonem kółkiem zębatem. Forma ukształtowana prawidłowo, szlachetnie i z wielkim umiarem w rozmieszczeniu elementów zdobniczych i zapełnieniu płaszczyzny. Jest to jednak ornament, wyciśnięty tylko na połowie drewnianej koneweczki, na drugiej stronie powtarza się ten sam motyw. Skutkiem tego naczynie to może tylko z dwóch stron przedstawić się korzystnie, a zatem ornament powyższy, jako ozdoba prostokątnej formy płaskiej, w zupełności może spełnić swoje zadanie.

Motyw na ryc. 3, wykonany zębatem kółkiem rozwija się dokoła drewnianego flakonu. Kompozycję w tem zastosowaniu psują dwie pionowo rozwidlone linje, z których, jak z łodyg, wyrastają pomniejsze elementy zdobnicze. Małe zmiany, związane z usunięciem tych linij, dałyby całość, możliwą do ozdobienia formy okrągłej. Niemniej ten sam motyw, zdjęty niejako z naczynia i rozprasowany, a zatem w takiem przedstawieniu, jak na ryc. 3, posiada dużo wdzięku i wartości dekoracyjnych.

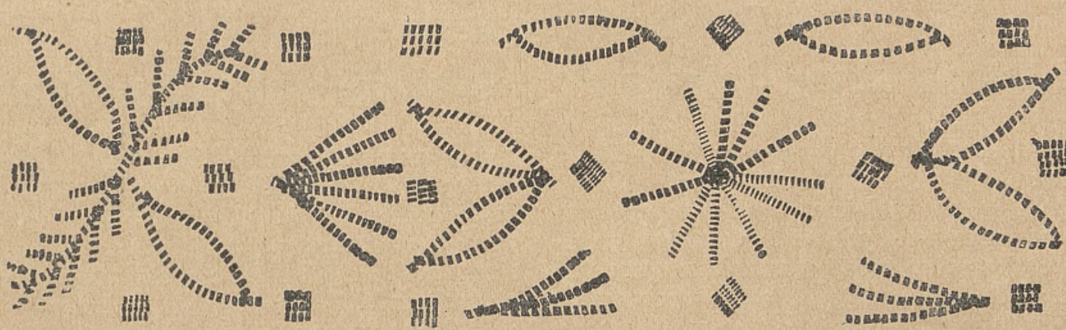
Z tych samych pierwiastków zdobniczych (gwiazda, trzy listki, kółka, romby i t. p.), znanych z powyższej ryciny, utworzona została kompozycja, uwidoczniona na ryc. 4, a jednak zgodność układu ornamentu z formą naczynia jest tu dużo szczęśliwszą. Gwiazdka wypalona jest na froncie koneweczki, a końce dwóch rozwidlających się



Rys. 3.



Rys. 4.



Rys. 5.

łuków obramiają ucho i „wiążą” je silniej z naczyniem, dając z kilku punktów widzenia dość pomyślne układy linijne.

Te same pierwiastki zdobnicze, nie powiązane linijnie, ale układane z pewną tendencją do zespołu ciągłego (ryc. 5) lepiej harmonizują z wymaganiem, jakie dyktuje prymitywne narzędzie techniki wypalenia. Ornamentowi temu zarzucić można, że poszczególne elementy zdobnicze są zbyt usamodzielnione w kompozycji.

Ryciny powyższe przedstawiają prawie wyłącznie motywy główne na wyrobach huculskich, znajdujących się w Muzeum Etnograficznem w Krakowie, nie ilustrują jednak drugoplanowych, a tak ważnych motywów, służących do podkreślenia drewnianych obręczy, szyjki, dna i t. p.

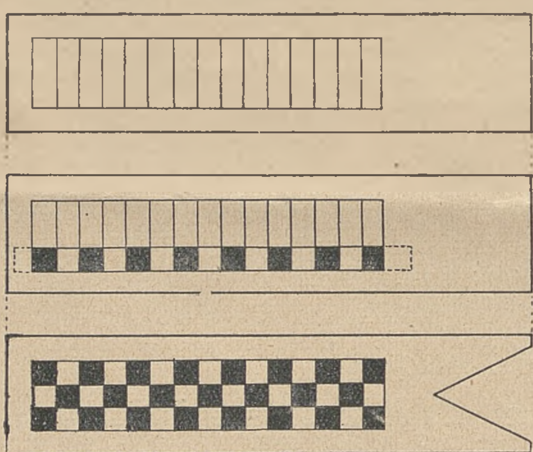
Krytyczny stosunek nauczyciela do okazów ludowej sztuki, jako pomocy naukowych, ujawniać się powinien w umiejętnym doborze wycinanek, pisanek, haftów i ceramiki. Zbyt często bowiem przesadną czcią otaczamy rzeczy miernej wartości. Okazy tego rodzaju wypaczają smak młodzieży niemniej od lichych wystaw, zwiedzanych przez szkoły.

Tadeusz Seweryn.

Roboty ręczne w pierwszym i drugim oddziale szkoły powsz.

Ministerjalny program robót ręcznych z roku 1927 wyjaśnia, że: „nauka w pierwszym i drugim oddziale powinna być prowadzona przez nauczyciela oddziałowego w ścisłej łączności z innemi przedmiotami nauczania. Wiele z prac, wykonaych przez dzieci, nie będą miały bezpośredniego zastosowania praktycznego, ale zato znakomicie przyczynią się do kształcenia wyobraźni, zmysłów i rąk, oraz do zaznajomienia dziatwy z poprawnem użyciem noży, nożyczek i z własnościami różnych materjałów".

Z powyższego wynika, że ułożenie szczegółowego planu lekcyjnego na pewien okres, a nawet na przeciąg całego roku szkolnego, nie przedstawia dla oddziałowego nauczyciela dużej trudności. Temat każdej lekcji



Rys. 1.

wypływa ściśle z omówionych pogadanek i nowych pojęć. W celu łatwiejszej orjentacji przy rozkładzie materjału naukowego, podaję niżej typowe ujęcia poszczególnych lekcyj dla dwóch pierwszych oddziałów szkoły powszechnej.

Oddział pierwszy.

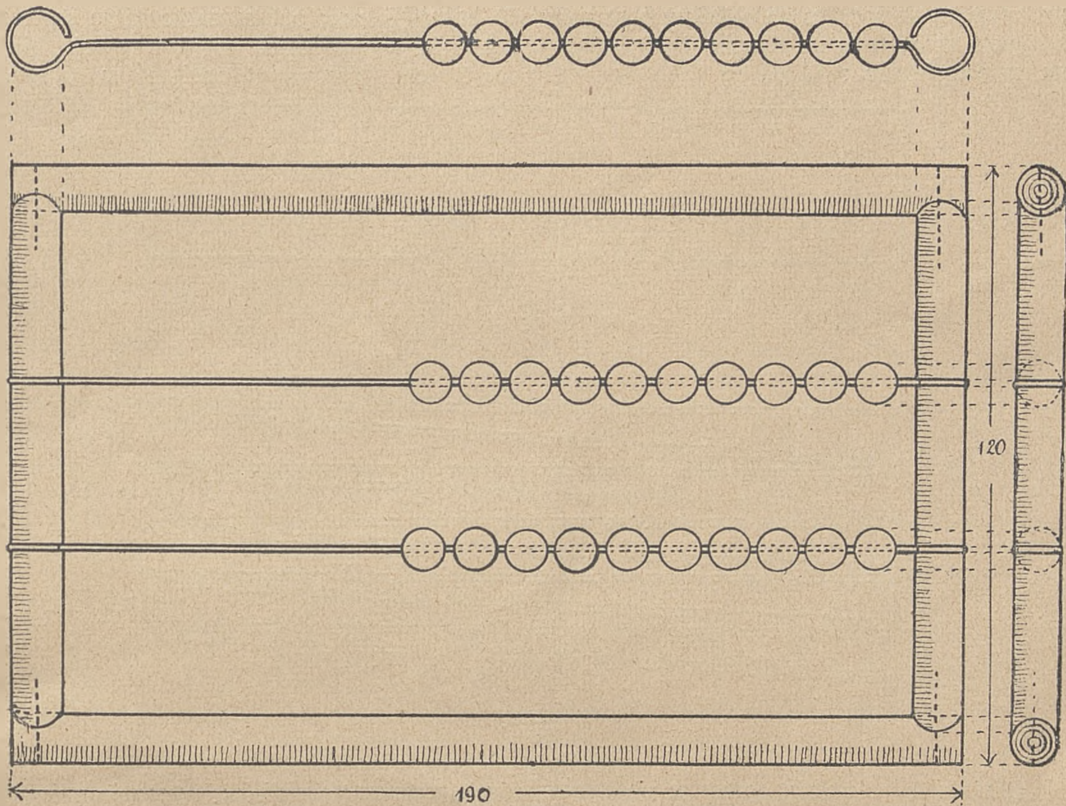
Na początku, jak również i w ciągu roku szkolnego, zakupują dzieci zeszyty i książki potrzebne im do nauki. Aby te ostatnie utrzymywane były przez nich w należytym porządku, winny być obłożone w szary papier. Stąd widoczna konieczność nauczenia dzieci obkładania zeszytów i książek. W tym celu nauczyciel rozdaje na początku lekcji szary papier, licząc po jednym arkuszu na kilku uczniów i poleca im najpierw papier pozaginać, a następnie porozcinać na określoną ilość części. Dalej następuje sposób obkładania.

Przy wprowadzeniu ołówka do nauki pisania czy rysunku, należy uprzednio zapoznać dzieci z jego użyciem, a więc nauczyć ucznia trzymać ołówek w ręku, władać nim dostatecznie, a wreszcie temperować. Zacinać nożem uczy nauczyciel najpierw na patyczkach z wikliny, a dopiero później na ołówku. Jest to moment bardzo ważny, albowiem dzieci po przerobieniu tego ćwiczenia, będą dawały sobie doskonale radę z temperowaniem i unikną kaleczeń zdarzających się wskutek braku powyższej umiejętności.

Przy nauce pisania można z wielkim pożytkiem modelować litery dla dokładniejszego ich zapamiętania. Dzieci wygniatają cienkie, a długie wałki z gliny lub plastyliny i skręcają z nich litery. W jesieni i na wiosnę przy przeprowadzaniu pogadanek o owocach i jarzynach, nasuwa się konieczność modelowania tych przedmiotów. Wreszcie wyrazy jak misa, rondel, dają okazję do modelowania naczyń kuchennych. Kolosalną wartość przy nauce czytania oddaje ruchomy alfabet. Na lekcji robót dzieci z pomocą nauczyciela wycinają paski, a w czasie lekcji języka polskiego wypisują na nich znane sobie litery i wyrazy. Podobnie rzecz ma się przy przejściu do druku. Dzieci przynoszą do szkoły stare gazety i na lekcji robót wycinają z nich drukowane słowa, następnie na jednej połówce kartki w zeszycie nalepiają druk, a na lekcji języka polskiego, na drugiej połówce kartki, równolegle do słów drukowanych, umieszczają te same słowa zapomocą pisania piórem.

ul	*ul*
burza	*burza*

Podobnie odbywa się układanie całych zdań z druku. Nauczyciele, życzący bliżej zapoznać się z podanym sposobem prowadzenia lekcyj, znajdą odpowiedni artykuł w mie-

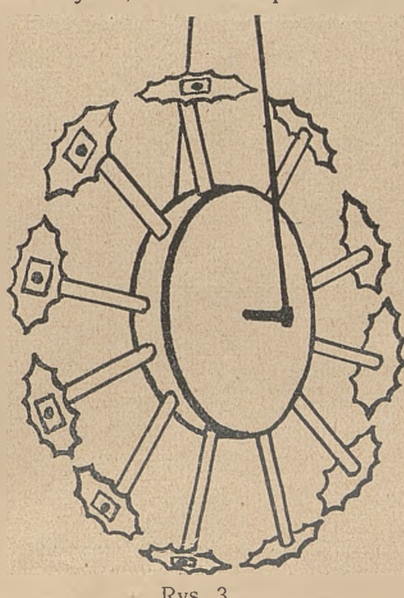


Rys. 2.

sięczniku „Praca szkolna", Nr. 5 z 1929 r. p. t. „O nauce czytania i pisania w oddziale pierwszym".

Duże zainteresowanie u dzieci wzbudzi nauczyciel, gdy przy omawianiu domka, wiatraka, łódki — każe im z zebranych różnych pudełek tekturowych projektować budowę wymienionych przedmiotów. Omawiane ptaki i zwierzęta również mogą być z powodzeniem modelowane lub wycinane z kolorowych papierków, naklejane grupami na kartkach, czy w zeszytach.

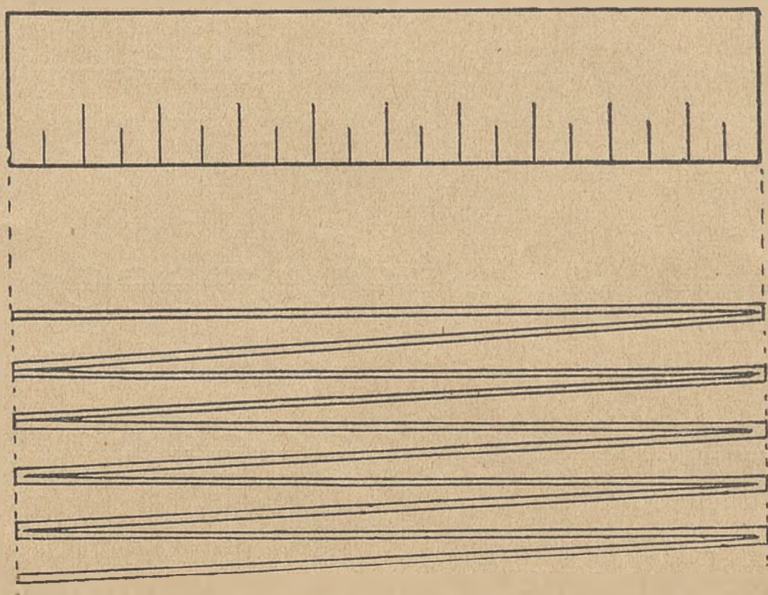
Do zaznaczania kartek w elementarzu powinna być zrobiona zakładka z kartonowego paska prostokątnego, ponacinana wewnątrz w paski centymetrowe i ozdobiona przeplatanką z różnokolorowego papieru (rys. 1). Na wiosnę dzieci mają możność zapoznania się z kwiatami, oraz liśćmi różnych drzew, więc na podstawie obserwacji, z wyciętych różnokolorowych kółek i owali, układają kwiaty, a z zielonego papieru sylwety poznanych liści. Nauka rachunków nastręcza w tym oddziale wiele tematów do robót, a mianowicie: wycinanie i naklejanie krążków, kwadratów, obrazów liczbowych w zakresie poznanych liczb i działań arytmetycznych. Liczydła, zrobione przez dzieci na



Rys. 3.

lekcjach robót, oddają im wielką usługę przy liczeniu. Zawierać one mogą żołędzie, groch

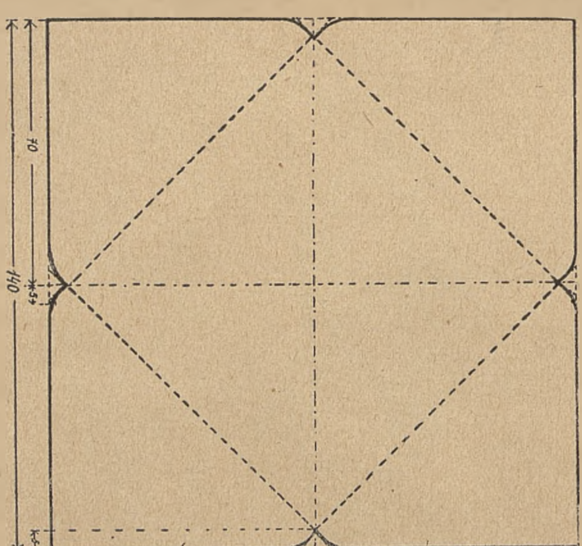
lub koraliki, które dzieci według potrzeby naciągają stopniowo na drucik do 10, a potem na drugi drucik do 20.



Rys. 4.

Druciki te zespalają potem ze sobą pręcikami w kształcie ramy, jak na rys. 2.

W okresie zbliżania się świąt Bożego Narodzenia największą uciechą dla dzieci będą ozdoby choinkowe.



Rys. 5.

Dzieci przygotowują z plastyliny kulkę o 3 cm. średnicy; nawlekają na szpileczki kwadraciki ze złotego lub srebrnego papieru o boku ½ cm.; potem na te same szpileczki nawlekają kółeczka z kolorowej bibułki o 2 cm. średnicy, nacięte w obwodzie w kształcie trójkącików; wreszcie pokrywają szpileczki słomką równej długości i najeżają niemi kulkę dookoła.

Podobną zabawkę choinkową można wykonać w odmienny sposób. Zamiast kulki z plasteliny robią dzieci krążek o 3 cm. średnicy, a gruby na 1 cm. Dalej postępują tak samo jak przy kulce, a najeżają krążek szpilkami dookoła w połowie jego obwodu. Przed przystąpieniem do przyozdobienia można krążki i kulki pozłocić, a na wolnych dwóch bokach każdego krążka umieścić kwiatki — nieśmiertelniki, lub kółka z kolorowego papieru (rys. 3).

W okresie świąt wielkanocnych można modelować z gliny lub plastyliny stolik ze święconem.

W ogólności należy zaznaczyć, że modelowanie z gliny w wielu szkołach, ze względu na nieodpowiednie warunki lokalne, nie daje się umożliwić, a zwłaszcza zimą, dlatego też w tym czasie glinę zastępujemy wycinanką tych samych przedmiotów w rodzaju sylwetek i nalepianiem tychże na kartkach lub w zeszytach. Natomiast plastylina nadaje się w każdym czasie do modelowania.

Oddział drugi.

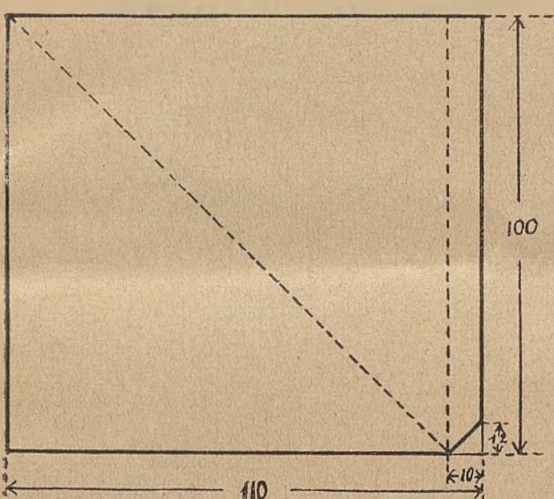
Prowadzenie robót ręcznych w oddziale drugim nie różni się w sposobie nauczania od oddziału pierwszego. Rozkład materjału wypływa również z omawianych pogadanek i nabytych nowych pojęć.

Na początku roku szkolnego obłożyć należy zeszyty i książki w szary papier. W związku z pogadankami modelować lub wycinać z papieru sylwety owoców, jarzyn, ptaków i zwierząt. W czasie omawiania zbóż można porobić z tekturki tabliczki, celem skompletowania kłosów różnych gatunków. Zrobić można także z pudełek tekturowych (np. od gilz) wiatrak.

Jeden koniec w długości pudełka obcinamy w kształcie trójkąta i następnie jedną z tekturek, przeciętą na dwie połówki, używamy na pokrycie daszkiem. Skrzydła wiatraka, zrobione z tekturki, umieścić na gałązce tak, aby mogły obracać się.

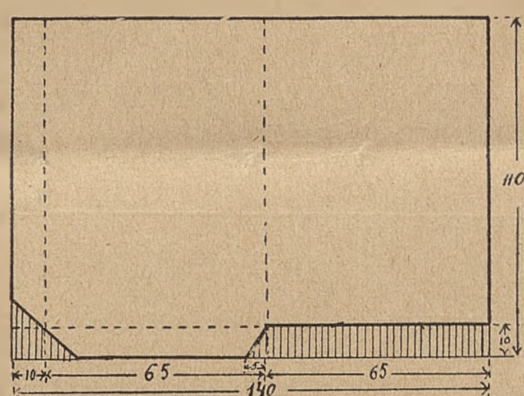
Geometrja i nauka rachunków nasuwa nam wiele tematów. Z pośród różnych zagadnień typowemi przykładami mogą być: decymetr i metr z podziałem na decymetry i centymetry, a wykonane z cienkiej tekturki, kartonu lub paska papieru (rys. 4). Po omówieniu decymetra, dzieci wytną z kartonu lub tekturki decymetr kwadratowy, podzielą go wzdłuż i wszerz na centymetry kwadratowe i co drugi zakleją czarnym kwadracikiem w rodzaju szachownicy. To samo wykonać mogą nie wycinając decymetra, a na rysunku w zeszycie zakleją co drugi centymetr kwadracikami. Dla wprawienia dzieci przy rysowaniu kwadratu, można także zrobić z papieru kopertę kwadratową (rys. 5). (Linje grube oznaczają wielkość kwadratu, linje przerywane — miejsca zagięcia lub osie).

Przy omawianiu prostokąta wykonać można z szarego papieru torebki na nasiona (rys. 6).



Rys. 6.

W celu nauczenia dzieci rozpoznawania godzin na zegarze, trzeba przeprowadzić na robotach wykonanie tarczy zegarowej (rys. 8). Dzieci rysują w zeszycie rachunkowym lub na cienkiej tekturce trzy koła (jedno opisane, dwa wpisane). Dwa koła wpisane dzielą najpierw na połowę, wypisują w górze XII, a w dole VI. Obiedwie połowy dzielą znowu na pół i po prawej stronie piszą III, a po lewej IX. Otrzymane ćwiartki dzielą na trzy równe części i odpowiednio oznaczają rzymskiemi cyframi. Następnie z prostokątnych pasków tekturowych zrobić dwie nierówne wskazówki, przedziurawić zaostrzonym końcem ołówka lub kolcem miejsca ich złączenia. W podobny sposób zrobić otwór w środku tarczy zegarowej i zatrzaską spiąć wskazówki z tarczą. Takie spięcie pozwala dziecku obracać wskazówkami według upodbania. Przed świętami Bożego Narodzenia kilka lekcyj należy poświęcić na ozdoby choinkowe.



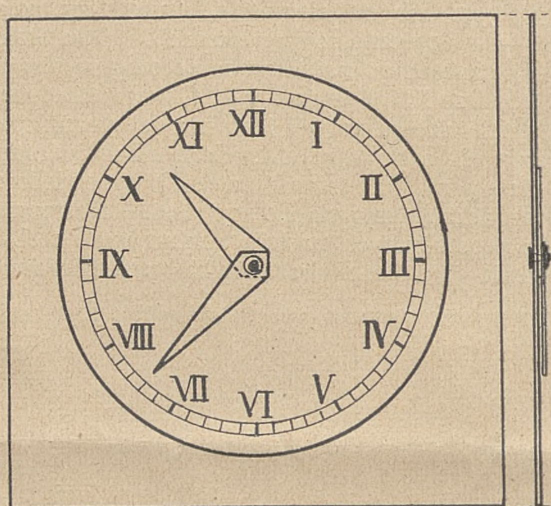
Rys. 7.

Najłatwiejszą i efektowną zabawką będzie wykorzystanie makówki (rys. 9). W tym celu przecinamy makówkę ostrym nożem na części, według obmyślonego projektu, pozłacamy, a po wyschnięciu umocowujemy części zapomocą łańcuszków, powstałych z koralików, nawleczonych na nitkę. Po-

zostały czas poświęcamy jeszcze na robienie różnych łańcuszków z pasków błyszczącego kolorowego papieru, lub słomki i bibułki.

Przed świętami wielkanocnemi prowadzić modelowanie baranków przyozdobionych chorągiewką, kokardką i t. d.

Z powyższej całości można wywnioskować, że przeważna ilość prac w oddziałach pierwszym i drugim da się wykonać z gliny i plastyliny. Aby glinę uczynić zdatną do użycia, trzeba ją najpierw rozrobić rzadko z wodą, przecedzić przez przetak, a po ustaniu zlać wodę i przesuszyć nieco na deskach lub tekturce. Następnie wyrobić ją jak ciasto. Przechowywać taką glinę najlepiej jest w skrzyni z wiekiem, obitej wewnątrz blachą. Glina musi być przykryta z wierzchu mokrą szmatą. Można również przechowywać glinę w beczułkach, zakopanych w ziemię, lub w piwnicy — owiniętą w mokrą szmatę. W ten sam sposób przechowuje się do następnych lekcyj nieskończone prace uczniów. W razie zeschnięcia się gliny, należy ją przed użyciem ponownie rozrobić. Gotową glinę można dostać u garncarza i zduna.



Rys. 8.

Modelowanie z gliny jak i plastyliny powinno odbywać się na deseczkach albo tekturkach, w celu uniknięcia zanieczyszczania ławek lub strugnic szkolnych.



Rys. 9.

Jan Mazurek.

O ocenę rysunków dziecka w pierwszych latach nauczania.

Rysunki dziecka są skarbnicą, dostarczającą w dobie obecnej materjał do odkryć naukowych szeregom pedagogów, psychologów i myślicieli. I nic dziwnego, bo jest to dziedzina bogata, a może najbardziej zaniedbana, na którą dopiero psychologja eksperymentalna skierowała uwagę.

Rysunek jest pismem dziecka od jego lat najmłodszych, aż do chwili, póki starsi i otoczenie nie zabiją w niem tego przeświadczenia, że narysować można wszystko. Niestety, bardzo często zdarzają się wypadki wśród wychowawców i nauczycieli w domu i szkole paczenia duszy dziecka, zabijania jego rozwoju duchowego, wiary we własne siły, oraz zdolności ujmowania graficznego. Dzieje się to przez wyśmiewanie, względnie lekceważenie, oraz niedocenianie prac rysunkowych dziecka t. zw. „bazgrot", a używając terminu naukowego — rysunków ilustracyjnych z fantazji, z przypomnienia, czy też pokazu. Często bardzo błądzi nauczyciel przystępując do oceny prac rysunkowych dziecka, stosując zbyt wygórowane wymagania na miarę pojęć osób starszych, lub prac artystów plastyków zawodowych.

Częstokroć w pracy dziecka mieści się całokształt wiedzy dziecka, jego wyobrażeń i spostrzeżeń; trzeba tylko te rysunki rozumieć, wczuć się w nie, tak, jak je rozumie i czuje dziecko i nauczyć się je czytać.

Jeden z profesorów rysunków tak swego czasu odezwał się do słuchaczów: „Jeżeli pan chce dobrze narysować, czy namalować konia, sam pan musi stać się koniem". Zdaje się rzecz zakrawać na humor, a jednak jest to racjonalne postawienie kwestji. Trzeba bowiem tak wczuć się w kształty i charakter zwierzęcia, poznać jego cechy istotne, stanowiące ten, a nie inny typ, wyczuć doskonałość budowy, jej piękno i statykę, jego ruch, każde drgnienie nerwu i narowy, że ten staje się naszą własnością duchową. Nie stajemy się koniem fizycznie, lecz duch nasz, wszystkie władze jego i mózg są w tym kierunku skupione, skoncentrowane, całe tematem przepojone. Teraz możemy rysować, a nawet tworzyć.

Podobnie jest w szkole, gdzie sztuka uczenia wcale nie ustępuje sztuce malowania, boć i tu trzeba wczuć się w to, co stanowi naszą pracę. Tu musimy włożyć całą duszę, by zrozumieć duszę dziecka, musimy zacząć myśleć jego kategorjami, odczuwać tak jak ono, szczerość przyjmować szczerze, a nie mierzyć duszy dziecka „szkiełkiem mędrca". Nie możemy stać się dzieckiem, lecz musimy poznać je tak, by je ukochać, oraz nauczyć się je rozumieć.

Początkiem każdej wiedzy jest poznanie, starajmy się więc poznać dziecko i jego twórczość, a tem samem nauczymy się je cenić.

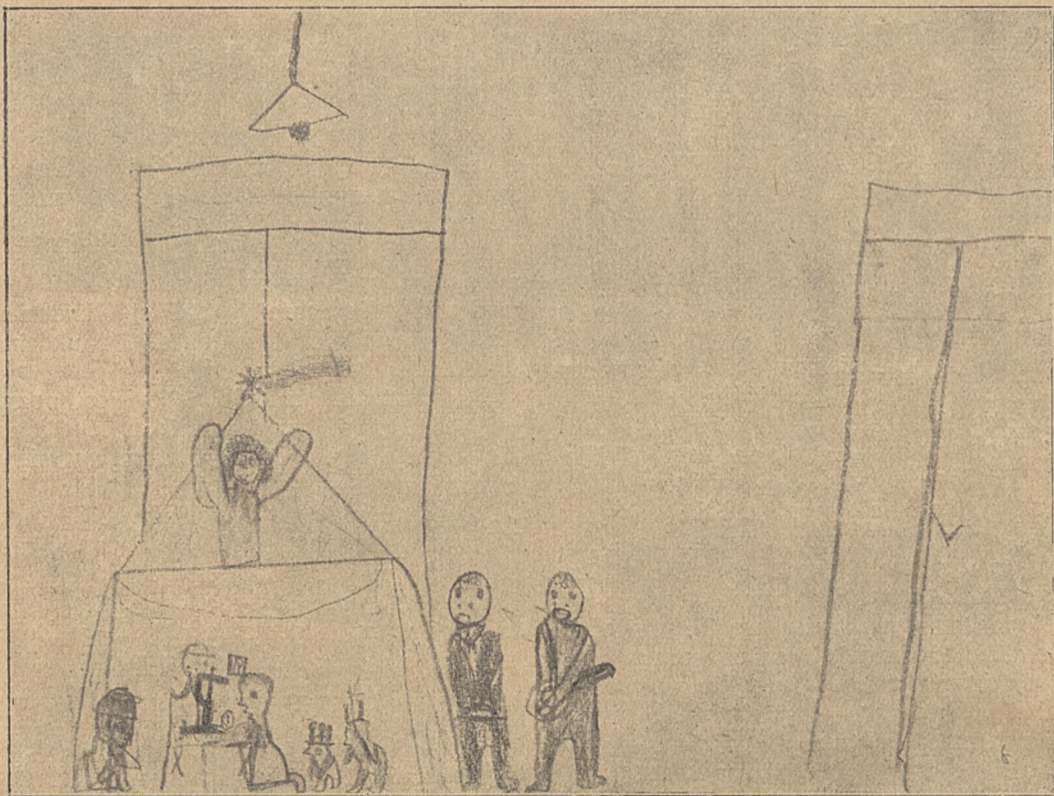
Jak różnorodne są właściwości duszy dziecka, niech nam posłużą przykłady niżej podanych rysunków dziecięcych w wieku od 7 do 10 lat życia. Jest to okres, zwany okresem bajkowym, schematycznym, który stoi na granicy budzącego się krytycyzmu i poczucia kształtu oraz spostrzegania już wymiaru trzeciego. Odpowiada on klasom pierwszej i drugiej szkoły powszechnej i decyduje o tem czy dziecko dalej rysować będzie, czy przestanie, zniechęcone przez starszych.



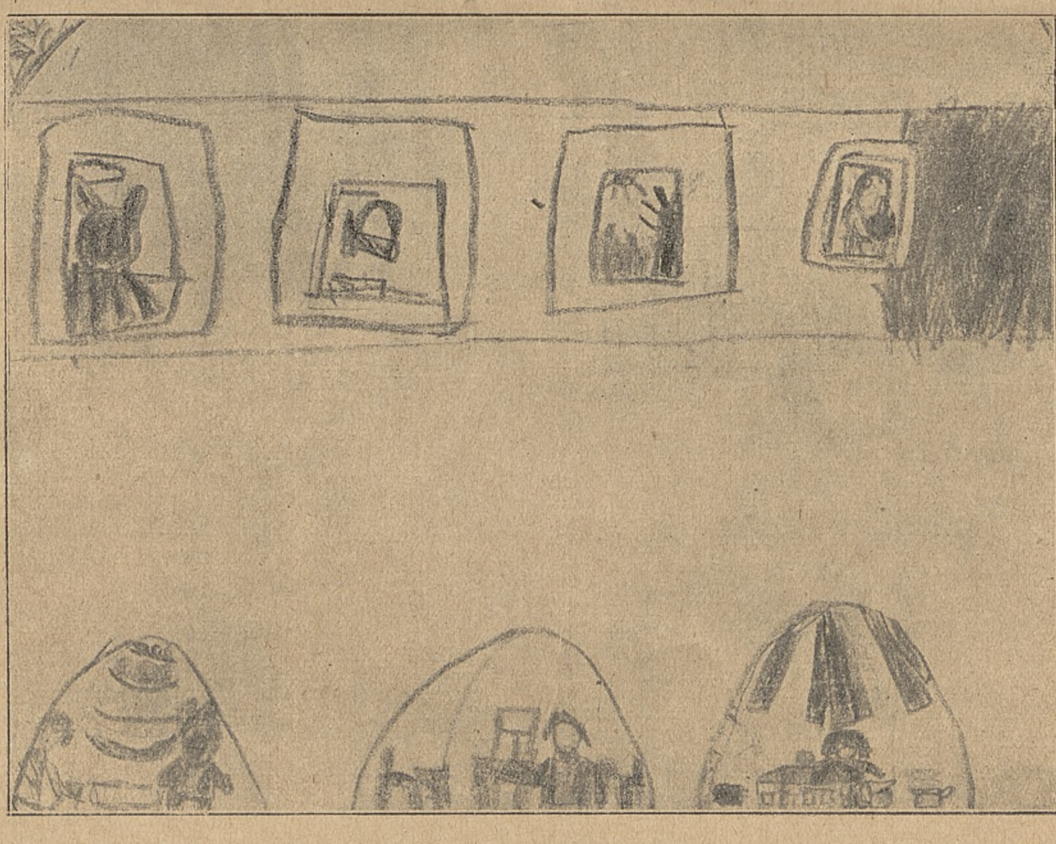
Rys. 1. *Szopka.*

Rys. 1 przedstawia Boże Narodzenie, a jest rysunkiem dziewczynki z miasta. Widzimy na nim leżące w żłobku Dzieciątko, po prawej stronie stoi św. Józef (narysowano wąsy i brodę, jako znamiona mężczyzny). Po lewej Matka Boża, za nią anioł. Rysunek niebogaty wykazujący brak zmysłu dekoracyjnego, lecz wyrażający istotę rzeczy wystarczająco.

Rys. 2 przedstawia ten sam temat w wykonaniu dziecka z innej miejscowości, w mieście. Rzuca się w oczy bogactwo ujęcia. Jest poza akcją główną tło, oraz motywy drugorzędne. Jest żłobek z Dzieciąt-



Rys. 2. *Szopka.*



Rys. 4. *Sukiennice.*

kiem, Matka Boska i św. Józef, jest też anioł. Obraz kompozycyjnie jednak inaczej ujęty, jak poprzedni. Narysowano szopkę w której nad żłobkiem jest rodzaj baldachimu, na ścianie wewnątrz obrazek, na szopce gwiazda. Jest też rodzaj kurtyny. W obrazie występuje więcej postaci. W szopce widać djabła i króla Heroda, obok stoją dwie osoby. Jedna z nich, trzymająca w ręku kapelusz, śpiewa (według objaśnień dziecka), druga po prawej gra na mandolinie. Całość umieszczono w pokoju, o czem świadczy okno w głębi za szopką, lampka elektryczna nad niem (sic), oraz drzwi po prawej.

Z zestawienia tych dwu rysunków widać, że zarówno jedno dziecko, jak i drugie rysowało szczerze. Aczkolwiek rysunek drugi jest bezwzględnie bogatszy, trudno powiedzieć, że jest lepszy.

Niema złych rysunków dzieci w tym wieku, nie może więc być lepszych, ani gorszych. Wszystkie są dobre, bo szczere, mogą być bogatsze, lub uboższe, a na to składa się wiele.

Rozpatrzmy przyczyny, które wpłynęły na takie ukształtowanie się rysunków. Rys. 1 jest rysunkiem z wyobraźni. Dziecko zapewne widziało szopkę kościelną, słyszało opowiadania o niej. Na podstawie takich doznanych wrażeń tworzy samodzielnie obraz. Jest on suchy tak, jak wiadomości o szopce były skąpe.

Rys. 2 wykonany na podstawie spostrzeżeń i wrażeń odebranych podczas oglądania szopki kolędników. Uczyniło to na dziecku tak silne wrażenie, że sceny dla duszy jego najciekawsze (Herod i djabeł) umieściło w szopce, a ponieważ śpiew i „granie" dźwięczy mu w uszach stale, gdy sobie kolędników przypomni, są więc i kolędnicy obok umieszczeni, a postacie mają otwarte usta.



Rys. 3. *Ślub.*

Samodzielna twórczość kompozycji obrazu u jednego i drugiego jest różna, a jednak ciekawa. Osoby występują tu i tam en face i w profilu, tylko w jednym są ubrane w szaty długie, kościelne, w drugim — współcześnie. Zalet, oraz danych do porównań znaleźć by można więcej.

Jak więc ocenić teraz rysunki tych dwojga dzieci. Sam efekt graficzny jest różny, opierając się zaś o wiedzę dziecka dochodzimy do wniosku, że zarówno jeden, jak i drugi jest dobry. Bo tak trzeba brać, jak dziecko daje.

Powyższa analiza nie świadczy o słabszym rozwoju umysłowym pierwszego dziecka, lecz stwarza mniejszy zasób doświadczeń i wiedzy na dany temat.

A oto inny obrazek: ślub Praca tego samego dziecka co rys. 1. Co za bogactwo, ileż tu więcej szczegółów, jakie ładne rozwiązanie kompozycyjne. Występują tu: pan młody i panna młoda (różnice graficzne doskonale ujęte), są dane drugorzędne (kareta, kościół), jest też i tło (niebo, ptaszki). To już przecież obraz pełny, ujęty z rodzącem się poczuciem perspektywy, co widać w rozstawieniu osób, karety, kościoła, ptaków i nieba. Widać w całości poczucie smaku estetycznego. To nie chaos, to logiczna choć naiwna budowa obrazu. I to rysowało to samo dziecko, które dało obraz ubogiej szopki; ubogiej zapewne pod wpływem powiedzeń starszych, że taką była stajenka, w które się Chrystus urodził.

Ciekawe!

Następny rysunek z przypomnienia dziecka siedmioletniego: Sukiennice. U dołu widać kramy w łukach między kolumnami, u góry zaś pomieszczono galerję obrazów Muzeum Narodowego. Rzecz godna zastanowienia. Przy naiwności zestawienia upór

ujęcia całości wrażeń otrzymanych przy zwiedzaniu Sukiennic.

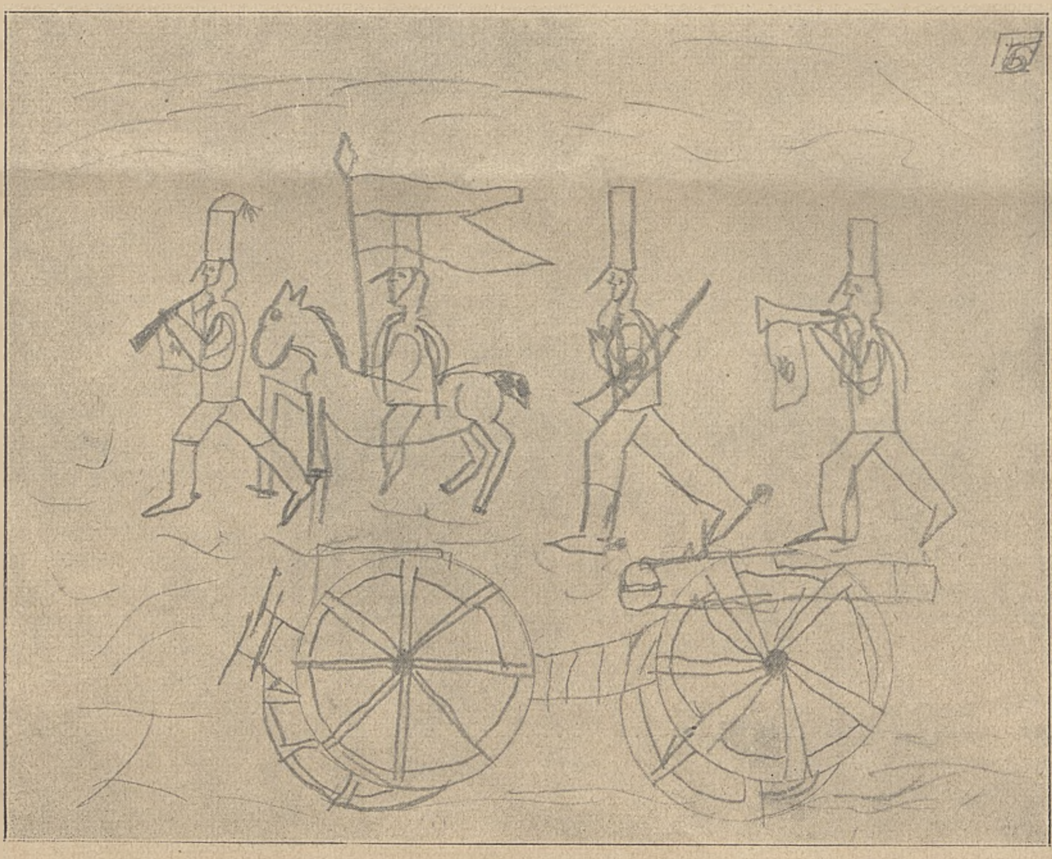
A oto inny rysunek: łódki.

Według objaśnień dziecka jedną z łódek fala podniosła do góry. Widocznie na podstawie wrażeń, jakie dziecko otrzymało, jadąc łódką, stworzyło powyższy rysunek, nie zdając sobie sprawy z nielogiczności takiego ujęcia. Starsi pozostawili błędne, graficzne wypowiedzenie się wrażenia dziecka bez zmiany, rezultatem czego jest unosząca się łódź nad powierzchnią wody.



Rys. 5. *Łódki.*

Jak więc poprawiać rysunki dziecka, „które są przecież tak śmieszne", tembardziej, że dziecko często nie zadawalniają rysunki starszych. Spotykamy się bowiem z następującemi powiedzeniami dziecka: „To nie tak, jak tatuś (Pan) narysował, to-o-tak!" — i biorąc ołówek koryguje rysunek ujmując po swojemu, gdyż sobie daną rzecz inaczej wyobraża. Jest to objaw zupełnie normalny, gdyż przejawia się tu nieskrępowana indywidualność twórcza jednostki. Lepiej da się ta rzecz wyjaśnić na przykładzie z życia dorosłych.



Rys. 6. *Wojsko.*

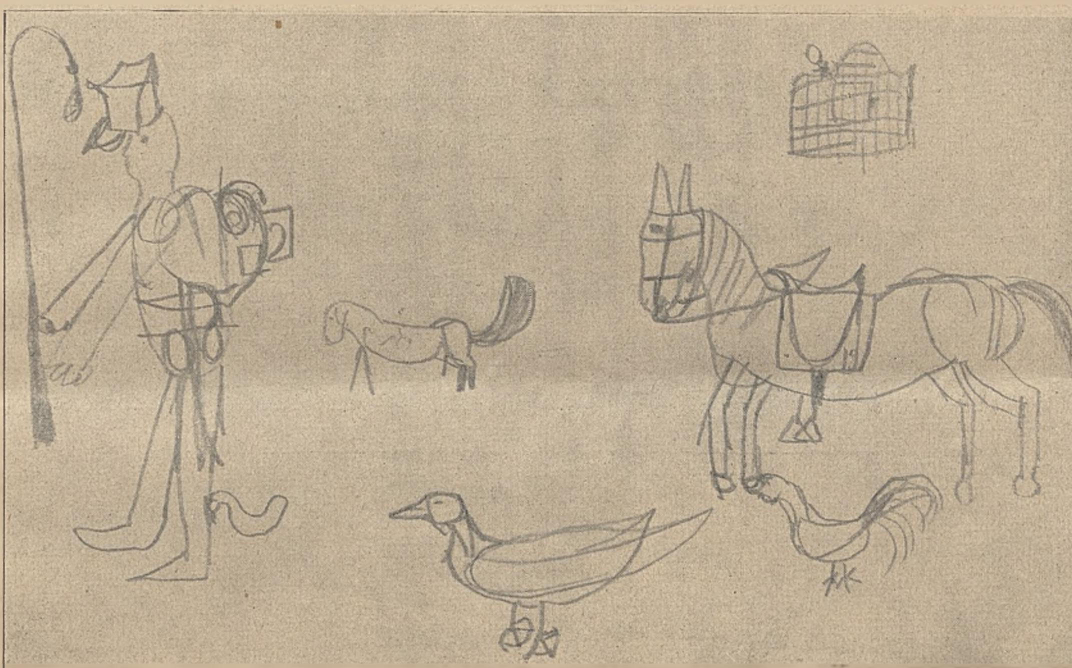
Oto czytając jakąś książkę stwarzamy sobie obrazy mniej, lub więcej plastyczne na podstawie własnych i uprzednich przeżyć i doświadczeń. Zdarza się możność oglądania treści tych samych książek zrealizowanych na filmie, lub ujętych w obrazach. I jakież rozczarowanie.

Obrazy z wyobraźni będą zawsze, inne od tych, które mamy możność oglądać. Zjawisko to powstaje tak tu, jak i w pierwszym wypadku wskutek różnic duchowych twórców.

Niech więc nikt nie waży się poprawiać ołówkiem pracy dziecka, choćby nawet posiadała pozorne, czy istotne braki. Korektę

Co znaczy dobrze prowadzona korekta w myśl wyżej wypowiedzianych zasad, niech posłużą nam następujące rysunki chłopca ośmioletniego.

Rys. 6 przedstawia wojsko. Potraktowanie dwuplanowe. Na pierwszym planie stoi armata ujęta perspektywicznie, co widać szczególnie w podwoziu, gorzej w innych częściach armaty. Plan drugi to szereg żołnierzy w pochodzie. Ruch jest tu dobrze podpatrzony i uchwycony. Zginanie nóg człowieka i konia, cechy istotne tych dwu różnych tworów natury wprost cudownie ujęte; zarówno koń, jak i człowiek to zdecydowane formy dość realistycznie narysowane.



Rys. 7. *Żołnierz.*

da się rozwinąć drogą szczerej pogadanki, rzeczowego pouczenia, a czynić to należy umiejętnie i oględnie. Nie chodzi tu przecież o korektę techniki rysowania, a więc o stronę mechaniczną, lecz o korygowanie i uzupełnianie niewłaściwych, błędnych, lub niejasnych, wreszcie niezupełnych pojęć dziecka. Są to bowiem rysunki naiwne, technicznie słabo wykonane, lecz wyrażające dokładnie wiedzę i zrozumienie, a często intuicyjne wyczuwanie. Trzeba pamiętać, że dziecko rysuje jeszcze to co wie, a nie to co w danej chwili widzi, są to więc obrazy jego duszy. (Szuman, Kerschensteiner).

Bogactwo obrazu i poczucie perspektywy świadczy o rozwinięciu umysłowem dziecka i jego inteligencji.

Na rys. 7 widzimy inną scenę. Na czele rysunku wieloplanowego stoi żołnierz. Według objaśnień autora rysunku w nogę wpiła mu się pijawka; z tego powodu wynika niezadowolenie, które przejawia się doskonale w pozycji i minie napadniętego.

Pozostałe stworzenia skierowane w stronę akcji śledzą scenę, która się przed niemi rozgrywa.

Koń, kogut, gęś i pies, to kręgowce, których kształty dobrze podpatrzono w naturze.

W głębi klatka, a na niej ptaszek. Mamy tu do czynienia z dzieckiem, które bardzo dużo widziało, i któremu umiano podawać wiedzę tak, by w niem nie zabić samodzielności i ufności we własne siły, że narysować można wszystko. Jakie to ładne rezultaty.

A teraz dzieci te znajdą się w szkole i nauczyciel zasiada do stawiania ocen ich pracy.

Ile komu należy?

Odpowiedź może być tylko jedna. Niema w tym wieku złych rysunków dziecka, są tylko twory jego jaźni, poprawniej, lub mniej poprawnie, często nawet bardzo naiwnie oddane, lecz szczere. Tak je też trzeba brać i tak oceniać.

Otoczmy więc pierwsze rysunki dziecka w szkole opieką, zajmijmy stanowisko wyrozumiałych obserwatorów i kierowników, a rysunki dziecka wydadzą się nam inne, jak dotychczas. Zobaczymy w nich bogaty materjał dający możność wniknięcia w psychikę dziecka i jego życie. Ocena rysunków nie będzie już zależną od przypadku, gdyż znajdzie oparcie o najpewniejsze dane, to jest znajomość duszy dziecka. O stronie zewnętrznej rysunków, a więc technice, czystości, estetyce i t. p. myśleć będziemy w miarę rozwijania się pojęć i wieku dziecka.

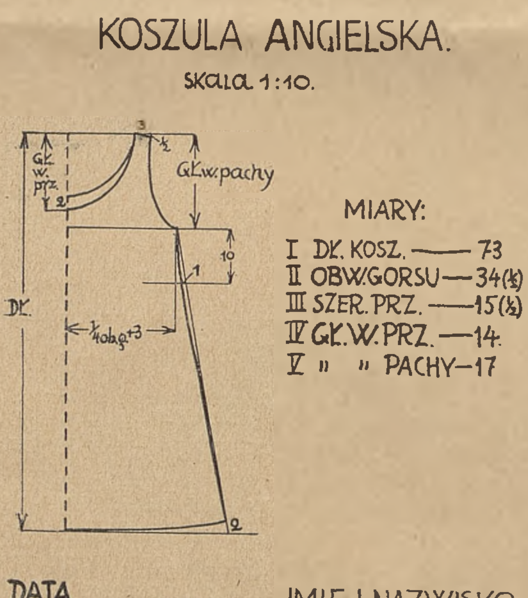
Czesław Karp.

Nauka kroju i szycia w szkole powszechnej.

Koszula angielska.

W oddziale V program poleca poznać krój i szycie koszuli angielskiej i sukni kimonowej.

Do wykreślenia formy koszuli trzeba zdjąć następujące miary:



RYS. I

I. Długość koszuli (od najwyżej leżącego miejsca na ramieniu do dowolnej długości).

II. Obwód gorsu (nie ściągając naokoło tułowia, tuż pod rękami, uważając, aby miarka z tyłu nie zsunęła się z łopatek, a z przodu leżała na najwypuklejszem miejscu.

III. Szerokość przodu (na tej samej wysokości co i miara druga, przy rękach opuszczonych, od ręki do ręki). *)

IV. Głębokość wycięcia przodu (od ramienia wdół pionowo do linji poziomej przechodzącej przez dowolnej głębokości wycięcie przodu koszuli.

V. Głębokość wycięcia pachy ($^1/_2$ obwodu ręki na stawie ramiennym).

Rysunek I podaje sposób kreślenia formy koszuli angielskiej. Linja kreskowana oznacza ten bok formy, który przed krajaniem koszuli przyłoży się do linji złożenia materjału.

Linja ramienia prostopadła do linji złożenia materjału, od niej niżej o głębokość wycięcia pachy (w danym wypadku 17 cm) znajduje się linja pachy, która też jest prostopadłą do linji złożenia materjału; trzecią poziomą jest linja dołu koszuli, odległa od linji ramienia o długość koszuli.

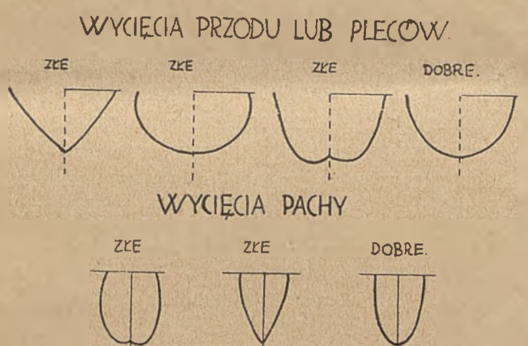
Na linji ramienia od linji złożenia materjału odkładamy $^1/_2$ szerokości przodu (tyle ile zapisano), od znalezionego punktu odkładamy w lewo szerokość ramiączka, więc 2 lub 3 cm., zależnie od upodobania. Na linji pachy od linji złożenia materjału odkładamy ¼ całego obwodu gorsu + 3 cm., za-

*) Tę miarę trzeba bardzo uważnie sprawdzić, żeby ona nie była powiększoną, w przeciwnym razie koszula będzie się zsuwać z ramion.

pisaną więc miarę obwodu gorsu dzielimy przez 2 i do tego ilorazu dodajemy 3 cm. Na linji dołu odkładamy $1^1/_2$ poprzednio otrzymanej wielkości. Od linji ramienia wdół po linji złożenia materjału odkładamy głębokość wycięcia przodu, od ostatniego punktu do góry 2 cm.; te punkty łączymy z bliższym punktem ramiączka, w ten sposób otrzymujemy wycięcie przodu i pleców koszuli. Obydwie krzywe prowadzimy wprzód w kierunku pionowym, później zaokrąglamy i kończymy poziomą przy linji złożenia materjału.

Dalej od linji złożenia materjału leżący punkt ramiączka łączymy krzywą ze znalezionym na linji pachy punktem, prowadząc najpierw pionowo, a przy końcu poziomo. Na tej krzywej od linji ramienia wdół odkładamy $^1/_2$ cm., znaleziony punkt łączymy z bliżej położonym do linji złożenia materjału punktem ramiączka. W ten sposób otrzymujemy właściwą, odpowiednio pochyloną, linję ramiączka.

Kreśląc wycięcia przodu, pleców, pachy trzeba pokazać na tablicy jakie się otrzyma wycięcia, jeżeli nieodpowiednio poprowadzimy krzywe (patrz rys. II).



RYS. II

Bok koszuli kreślimy najpierw prostą linją (pomocniczą), a później łagodnym łukiem przechodzącym przez punkt leżący mniej więcej o 10 — 12 cm. niżej linji pachy i o 1 cm. wlewo od pomocniczej linji boku. Od linji dołu po linji boku odkładamy 2 cm. i ten punkt łączymy łukiem z miejscem przecięcia się linji dołu z linją złożenia materjału.

Podczas kreślenia formy należy uzmysławiać wykreślane linje na manekinie, posługując się miarką centymetrową. Po wykreśleniu formy koszuli według jednakowych, podanych na tablicy, wymiarów, dalszy plan pracy pozostaje taki, jaki był wskazany przy omawianiu fartuszków (patrz Nr. 5 „Robót Ręcznych i Rysunków" rok 1929).

Formy wykreślone na siebie należy wyciąć po linjach zasadniczych, tylko dół obciąć po prostej; tego samego trzeba przestrzegać przy krajaniu koszuli, gdyż podczas zszywania boków dziewczynki mogą wystrzępić już cyrklowany dół koszuli, w konsekwencji czego wypadnie cyrklować koszulę po raz drugi, co zmniejszy jej długość.

Materjał trzeba złożyć we czworo, pamiętając o tem, żeby przy krajaniu zostawić jaknajmniej, ale jaknajwiększych kawałków. (Rys. III).

Jeżeli koszula ma być wykończona ręcznie haftowanemi ząbkami, to przy wycięciu przodu, pleców i pachy poza formą trzeba zostawić $2^1/_2$ — 3 cm., żeby przy haftowaniu wygodnie było trzymać robotę.

Jeżeli wycięcie przodu, pleców i pachy będą wykończone ukośnie listewkami, to wystarczy na szew zostawić po $^1/_2$ cm.; jeżeli koronką, to trzeba ściąć brzeg, na szerokość koronki, a na szew dodać $^1/_2$ cm., czyli ściąć różnicę: szerokość koronki — $^1/_2$ cm. Jeżeli koszula będzie wykończona haftem angielskim, to ściąć trzeba różnicę: szerokość haftu — 1 cm. Z boku na szew zostawia się 1 cm., a u dołu — $1^1/_2$ cm.

Najpierw fastryguje się boki koszuli od pachy wdół, złożywszy dokładnie brzeg z brzegiem. Boki zszywamy jak i boki halki, szwem podszewkowym (patrz Nr. 3 i 4 „Robót Ręcznych i Rysunków" — rok 1929).

Ponieważ boki są ścięte po krzywej, więc stebnowanie ich jest o wiele trudniejsze niż w halce, gdzie można było szyć wślad za wyciągniętą niteczką. Jeżeli znak od radełka biegnie równoległe do brzegu koszuli, ale najczęściej u dziewczynek linja radełka jest trochę zygzakowata, wtedy trzeba im poradzić, aby zakładały brzeg na 1 cm. i po linji załamania stebnowały. Po zszyciu boków koszuli należy ją zcyrklować. W tym celu, trzeba spiąć boczne szwy koszuli, a dół obciąć po radełku tak, że otrzymamy łagodny łuk. Przy obrębianiu koszuli trzeba przyzwyczaić dziewczynki do tego, żeby zakładały brzeg na $^1/_2$ cm. naokoło całej koszuli, sprawdzając wciąż szerokość zakładanego brzegu, później na 1 cm., dopiero teraz zaczynały fastrygować i wreszcie obrębiać.

Jeżeli góra koszuli ma być wykończona haftem ręcznym, to dziewczynki muszą same ułożyć wzór, według którego będą haftować. Żeby linja, po której pójdą ząbki, zgadzała się z krojem koszuli, najlepiej odrysować według formy przód i tył koszuli i

wtedy rysować ząbki tak, żeby wierzchołkami dotykały do linji przodu i pleców koszuli, ale nie wystawały poza nią. Przy przenoszeniu wzoru na koszulę trzeba uważać, aby zewnętrzna linja ząbków ściśle dotykała do śladu radełka. Przed wyhaftowaniem ząbków trzeba podszyć ramiączka od lewej strony koszuli podłużnemi kawałeczkami materjału, obyśmy mogli przyszywać guziki i dziergać dziurki na podwójnym materjale. Dolny brzeg tych kawałeczków zakłada się na ½ cm., przyfastrygowuje w odległości 3 —

RAMIĄCZKA.



RYS. IV.

4 cm. od zewnętrznej linji ząbków i obrębia, a inne boki, które muszą wystawać za linję ząbków, naokoło przyfastrygowuje się, a przy dzierganiu ząbków przydziergowuje się do koszuli i obcina wraz z brzegiem koszuli podczas wycinania ząbków. (Dzierganie ząbków podane było w Nr. 3 — 4 „Robót Ręcznych i Rysunków" rok 1929).

Jeżeli koszula ma być wykończona koronką, to wycięcia trzeba obszyć ukosami (patrz Nr. 5 „Robót Ręcznych i Rysunków" rok 1929), po obszyciu ukosami położyć koronkę prawą stroną do prawej strony koszuli, brzeg równo z brzegiem i przyszyć ją na okrętkę, chwytając za sam brzeżek koronki i koszuli. Po przyszyciu koronki odchyla się ją w jedną płaszczyznę z koszulą.

Jeżeli koszula ma być wykończona haftem fabrycznym, to po zrównaniu powycinanego w zęby brzegu haftu przykłada się go prawą stroną do prawej strony koszuli, fastryguje się i stebnuje po stronie haftu w odległości 1 cm. od brzegu. Jeżeli haft ma być mereżką, to się stebnuje tuż za nią. Na rogach ramiączek trzeba naddać haftu, robiąc takie zakładki, żeby po odchyleniu haft nie ściągał ramiączka, lecz ładnie się układał w jednej płaszczyźnie z koszulą. Zakładki te trzeba od lewej strony koszuli zastebnować, rozciąć, jeżeli są dość szerokie, ściąć jeden brzeżek, drugim zaposzyć lub tylko przestebnować, odchylić zakładkę i przyszyć ją ściegiem obrębowym do haftu. Końce ramiączek tylnych nie obszywa się haftem. Po przystebnowaniu haftu, trzeba ściąć brzeg koszuli tak, żeby zostało go jakie 3 — 4 mm., zaposzyć brzegiem haftu na płasko, przyfastrygować i obrębić.

Jeżeli koszula ma być wykończona haftem, to kawałeczki przyszywa się ściegiem obrębkowym naokoło; jeżeli koronką, to w dole ściegiem obrębkowym, a naokoło wierzchem, przyczem ukosem tej części ramiączka, która będzie podszyta, obszywać nie trzeba, tylko założyć brzeg ramiączka wewnątrz, tak samo, brzeg kawałeczka, sfastrygować, ściśle brzeg z brzegiem i szyć wierzchem. Rysunek IV przedstawia rozmaicie wykończone ramiączka koszuli angielskiej.

M. Bereśniewiczowa.

Dążenia, programy, a rzeczywistość w nauce rysunku na Górnym Śląsku.

Wiele się mówi i pisze o nowych hasłach w powojennej szkole w ogólności, a w szkole Polski odrodzonej w szczególności. Wiele poświęca się czasu, papieru, słów i chęci na to, by wychowanie i wykształcenie nowych pokoleń postawić na właściwym poziomie, by młodzieży dać jak najwięcej, przy najmniejszym z jej strony wysiłku. Szuka się tedy różnych sposobów i metod, marzy się o rozmaitych udogodnieniach i pomocach naukowych.

Niestety — przeważnie tylko marzyć można, tylko marzyć wolno.

Nakazy bowiem, dyktowane przez psychologów, pedagogów i „fachowców" są u nas niestety jeno głosem wołającego na

puszczy, a dla braci nauczycielskiej marzeniem, słodkiem wprawdzie, ale ogromnie dalekiem od zrealizowania. Myślę w tym wypadku o nauce rysunku w szkołach ogólnokształcących, a szczególnie w szkołach powszechnych i to specjalnie na terenie Górnego Śląska.

Co nakazują programy, nie potrzeba mówić, bo wszyscy wiemy, jak równie dobrze wiemy i o tem, że dalecy jesteśmy od pełnego wprowadzenia ich w życie dzięki panującym warunkim, o których pomówimy niżej.

Co chcieliby nam dać pedagodzy — rysownicy, którzy marzą o równouprawnieniu rysunku szkolnego z innymi przedmiotami, o postawieniu go na należytym, t. j. wyższym niż dotychczas poziomie — a jak jest w rzeczywistości?

Otóż — ci bojownicy o estetyczne wychowanie młodzieży, a zatem przyszłych pokoleń narodu pragną i domagają się przedewszystkiem tego, aby naukę rysunku przestało tak społeczeństwo jak i nauczycielstwo traktować jako „michałek". Dotychczas pod to miano były podciągane także roboty ręczne, roboty ręczne kobiece, śpiew, gimnastyka, muzyka i kaligrafja. Dziś tamtych przedmiotów tak już nazywać nie wolno, bo władze czynią wszystko, by je równouprawnić z innemi przedmiotami (kaligrafja — śpiew, muzyka, roboty), a nawet niektóre z nich (np. gimnastykę) faworyzują. Nie mamy nic przeciw temu, ale nie chcemy być „od macochy", nie chcemy, by nauka rysunku została nadal owym „michałkiem" i domagamy się dla tego przedmiotu równouprawnienia.

Aby roboty, gimnastykę i t. p., dawniej „michałkowate" przedmioty podnieść, urządza się odpowiednie kursa specjalne dla nauczycielstwa, zakłada pracownie, urządza boiska i sale gimnastyczne, udogadnia się rozkłady lekcyj, dostarcza materjału i t. p. A tymczasem jak się ma rzecz z nauką rysunku. Nauczycieli rysujących, malujących (właściwie robiących kopje z kartek i t. p.) dla własnej przyjemności jest dość duży procent, ale nauczycieli, umiejących uczyć tego przedmiotu jest znikoma ilość. Stąd też głównie płynie takie ignorowanie i zaniedbanie nauki rysunku jakie ma miejsce. Nie winię bynajmniej nauczycieli (boć do nich należę). Skąd mają umieć coś czego ich przez całe życie nikt nie nauczył? Bo jak dotąd, a zwłaszcza przed wojną wyglądała nauka rysunku, to wiemy. Należałoby przeto stworzyć szereg kursów, czy to okresowych (za urlopami) czy to wieczorowych, któreby pod należytym kierownictwem zawodowego pedagoga — rysownika uzupełniły tę lukę w zawodowem wykształceniu nauczycielstwa. Dbać też trzeba o należyte traktowanie np. rysunku w szkołach średnich, zwłaszcza seminarjach nauczycielskich, by przyszli wychowawcy nie byli pod tym względem upośledzeni.

Drugiem złem, powodującem upośledzenie nauki rysunku w szkole, to stosunek kierowników i inspektorów szkolnych do tego przedmiotu, a także do jego nauczycieli. Najczęściej bagatelizują oni ten przedmiot, odsuwają na szary koniec i robią wszystko, by, miast pomóc, utrudnić jego prowadzenie. A więc: albo godziny, przeznaczone na rysunki rozdzielają niewłaściwie, np. w kl. VII jedna godzina rysunku przypada na wtorek, druga zaś na sobotę (np. malowanie z natury kwiatów, liści, owoców, perspektywa), co chyba do kpin zaliczyć można; albo przedmiot ten przydzielają nauczycielowi, niemającemu o nim „zielonego pojęcia" (zwykle sam tak się określa i od nauki rysunku pragnie się uwolnić), jakkolwiek w innym kierunku może być wybitną siłą; albo dają „cenne wskazówki metodyczne" tego np. rodzaju: „dlaczego ten liść nie jest przybity na tablicy (liść bzu!), by wszyscy uczniowie jeden rysowali, tylko każdy ma swój?" Podobnie „rzeczowe uwagi" wygłaszają czasem i niektórzy inspektorzy, nie wahając się nawet głośno na hospitowanej lekcji pytać kierownika czy „umie też ten pan rysować?", albo „czemu to nie jest narysowane na tablicy, żeby dzieci miały wzór?" Możeby nieźle było, aby tego rodzaju kierownicy oraz inspektorzy zaznajomili się nieco z prawami optyki, perspektywy, techniką rysunków i ich metodyką?

A tymczasem i ten nauczyciel, który sam rysować umie i umie uczyć rysować, niewiele uczynić może. Dlaczego? Bo znów brak tego, o co wołają pedagodzy — rysownicy, a o czem w naszych szkołach ani się nawet śni. Chodzi tu o 1) sale rysunkowe, 2) ławki i 3) przybory rysunkowe.

Sal rysunkowych niema w naszych szkołach powszechnych zupełnie, a nawet się o nich nie mówi. Jeszcze gdzie niegdzie pomyśli kierownik i wywalczy stworzenie i urządzenie pracowni fizycznej, warsztatów slöjdowych i sali gimnastycznej (uznając, że równie potrzebne), ale ktoby tam się bawił w sale rysunkowe! A przecież, jeśli chcemy

mieć równie dobre, jak w tamtych przedmiotach, rezultaty, to musimy mieć równie odpowiednie warunki, jak pomieszczenie, pomoce i t. d.

Z problemem sal związana jest kwestja światła, miejsca, modeli, no i stosownych stołów, względnie ławek rysunkowych. Tymczasem uczy się dotychczas rysunków w zwykłej, często mrocznej klasie, na ławkach, przeładowanych po brzegi dziećmi, gniotącemi się często jak śledzie w beczce, wskutek czego ani marzyć o tem, by układ ciała i ręki, oraz jej ruchy były swobodne i prawidłowe, by rysunek mógł wypaść poprawnie. Wzajemne potrącanie się, ciasnota, zasłanianie światła i modelu, kiwanie ławką, oraz jej powierzchnia, przypominająca raczej plastyczną mapę, aniżeli deskę, zabijają wszelkie wysiłki tak nauczyciela jak i uczniów nawet przy łatwiejszym rysunku; cóż dopiero mówić o rysunku trudniejszym np. perspektywie, malowaniu farbą i t. d.

Modele do nauki rysunku również nie były dotąd godne uwagi i swego miejsca w konferencjach i budżetach, a także inwentarzu szkoły powszechnej. Pokutują jedynie w „rupieciarniach" i na strychach szkolnych różne „Muster'y" t. j. szablony do różnych wykrętasów — spuścizna po Niemcach, z której niestety ani my ani chyba oni sami korzystać jużby nie mogli, bo to naprawdę rupiecie — przeżytki.

Najgorsza jednak sprawa jest z zeszytami, ołówkami, farbami i t. p. najelementarniejszemi przyborami do nauki rysunku. Trudno wymagać, by murarz wystawił dom bez cegły i wapna, a szewc uszył buty bez skóry, dratwy i t. d., przyczem wartość zrobionego przedmiotu zależeć będzie nietylko od jego pracy, ale i od jakości materjału. Jeno od nauczyciela rysunku wymaga się czegoś podobnego, bo uczenia rysunku bez zeszytów, ołówków, farb, pendzli it. p. Proszę mnie nie posądzać o żart lub przesadę — mówię na podstawie kilkuletniego doświadczenia osobistego. Dzieci w tutejszych szkołach, to w 70—90% dzieci robotnicze, przyzwyczajone do tego, że „za Niemca wszystko w szkole dawali za darmo". Istotnie przed wojną t. zw. „Knapschaft" dawał podobno dzieciom gwareckim wszystkie przybory szkolne w dostatecznej ilości. Obecnie jest mniej hojny, a i to co daje, najpodlejszego jest gatunku. Otóż do nauki rysunku otrzymują dzieci „Bloki" rysunkowe. Blok taki jest to zeszyt sklecony z kilku kartek szarego, pakunkowego (w najgorszym gatunku) bibulastego (bezklejowego) papieru. Nawet „cudotwórca" — nauczyciel nie potrafiłby na nim nic zrobić, a co dopiero dziecko, stawiające pierwsze kreski i próbujące pierwszy raz w życiu pendzla i farby wodnej. Wszelkie próby nauczyciela w tym kierunku, by dzieci same sobie zeszyty o bodaj trochę możliwym papierze kupiły, są daremne. „Nasi pedzieli, co jo mom dostać Heft z Knapschaftu" — „Nasi pedzieli co musą kupić kartofle i ancug lo nos na zima, a na hefty ni mają" — oto odpowiedzi na wszelkie nawoływania i zachęty nauczyciela. Zdarzy się, że 24-ro dzieci kupi zeszyt wymagany, ale to tylko w tych wypadkach, gdzie uczeń ma rodziców zamożniejszych, względnie ambitniejszych i dbałych o wychowanie dzieci, albo jeśli samo dziecko własnym sprytem umie zdobyć fundusz i przybory zakupić. Ale to mało. Podobnie, a nawet trudniej jest o zdobycie kredek, a najtrudniej o farby, pendzle i miseczki do malowania. O ile nauczyciel chce celu dopiąć i dzieci bodaj trochę z techniką pendzlową zaznajomić, to musi sam „fundnąć" farby z dodatkami do ogólnego użytku klasy. Jeśli się znajdzie nawet ze dwoje dzieci, posiadających te rzeczy, to przecież do ich wyłącznego użytku, bo ani same nie zechcą się tak szczodrze dzielić z kilkudziesięciu współuczniami, ani wychowawca wymagać tego od nich nie może.

Wobec tych wszystkich braków i trudności stajemy najczęściej bezradni i uczymy rysunku wedle recepty: „niech dzieci rysują co można — głową muru nie przebije"; byle zepchnąć lekcję, byle przeżyć ten rok szkolny! Czy nie lepiej dla nas samych t. j. nauczycieli i dla dobra dzieci i dla ogólnych celów wychowania estetycznego narodu, podnieść donośny głos i wspólnie a silnie wołać o uzdrowienie dotychczasowych stosunków? Czy nie należałoby domagać się stanowczo:

1) uregulowania i ulepszenia dostaw gwareckich pomocy rysunkowych,
2) modeli i przyborów rysunkowych (glina, kreda kolorowa i t. p.),
3) odpowiednich ławek, tablic,
4) sal rysunkowych,
5) kursów rysunkowych dla nauczycieli,
6) instruktora do nauki rysunku.

Premisa.

Roboty z kartonu i tektury.

Lekcja robót ręcznych w III oddziale szkoły powszechnej.

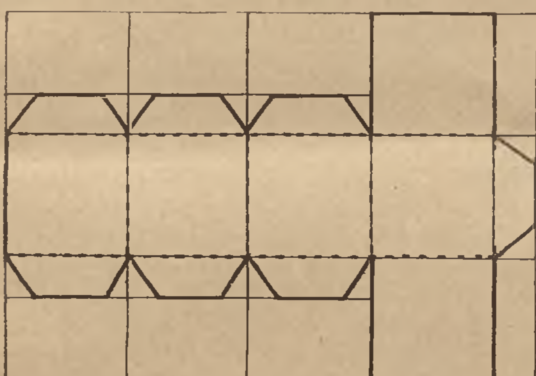
Temat: sześcian z kartonu.

Tok lekcji.

1. Omówienie sześcianu.
2. Rysowanie siatki sześcianu.
3. Wycinanie.
4. Zaginanie boków.
5. Klejenie.
6. Zastosowanie.

Przygotowanie przed lekcją. (Patrz Nr. 3—4 „Robót Ręcznych i Rysunków" z r. 1929).

Trzymając duży sześcian z kartonu w ręku (krawędź około 10 cm.), omawiam z dziećmi ile ścian ma ta bryła, jaki kształt mają ścianki i czy wszystkie ścianki są jednakowe i równe. Aby się dzieci o tem przekonały, kilkoro, zmieniając się, wymierzy długość i szerokość wszystkich ścian. Po



Rys. 1. *Siatka sześcianu.*

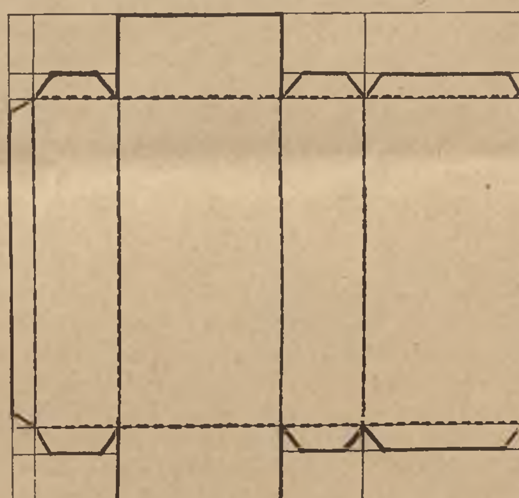
stwierdzeniu równości ścian i ilości, naprowadzam na nazwę „sześcian". (Pokazany sześcian jest lekko sklejony tak, żeby można było go rozkleić i rozłożyć w siatkę). Po obliczeniu rozklejam sześcian, rozkładam płasko i dzieci obliczają z ilu kwadratów składa się jego siatka.

Pokazuję dzieciom mały sześcian o krawędzi 5 cm. i umawiam się z niemi, że będą robiły taki mniejszy sześcian. Mam przygotowane powiększone siatki małego sześcianu. Jedna jest bez zakładek do sklejenia, druga— z zakładkami. Dzieci przekonają się, że siatki bez zakładek nie można skleić, wobec czego będziemy rysować i robić z zakładkami. Daję dzieciom do rąk siatkę z zakładkami i głośno obliczają długość i szerokość siatki

(długość — 5 cm. × 4 = 20 cm. + + 1 cm. = 21 cm.),

(szerokość — 5 cm. × 3 = 15 cm).

Po takiem omówieniu przystępujemy do rysowania prostokąta w sposób, podany w Nr. 3—4 „Robót Ręcznych i Rysunków" z roku 1929. Nauczyciel rysuje na tablicy w powiększeniu, dzieci na kartonie równocześnie z nauczycielem normalnie. Po narysowaniu prostokąta odmierzamy na dłuższych bokach 4 razy po 5 cm. i łączymy zaznaczone miejsca linami prostemi. To samo powtarzamy na bokach krótszych (3 razy po 5 cm.). Obserwując wyciętą siatkę sześcianu, zaznaczamy krzyżykami czy innemi znakami te kwadraty, które będą odcięte. Przy



Rys. 2. *Siatka prostopadłościanu.*

brzegach górnych i dolnych trzech środkowych kwadratów odznaczamy po 1 cm. i rysujemy linje równoległe. Z tych części będą zakładki do sklejenia. Końce zakładek przy każdym kwadracie rysujemy po przekątnej (patrz rysunek).

Cały rysunek do tej pory był rysowany cienkiemi linjami. Teraz wzmacniamy właściwy kontur siatki linjami pełnemi, a miejsce zgięcia linjami przerywanemi. Nauczyciel cały czas kontroluje czy dzieci dobrze i prawidłowo rysują (rys. 1).

Po narysowaniu siatki sześcianu, przypominam dzieciom, że po linjach pełnych przecinamy, a po przerywanych zaginamy karton i przystępujemy do wycinania.

Po wycięciu siatki po linjach przerywanych przeciągają kostką przy węgielnicy lub linjale i zaginają. Na zewnętrznej stronie jednego z kwadratów podpisują swoją robotę.

Zbieram dzieci koło siebie i na przygotowanej siatce sześcianu demonstruję sklejanie, podkładając, przy smarowaniu klajstrem, pod karton i na te części, które powinny być czyste makulaturę. Nie wolno smarować zakładek klajstrem, trzymając siatkę w ręku. Przyklejam zakładki kolejno i przyciskam kostką. Sześcian jest gotowy. Zwracam uwagę żeby dzieci czysto skleiły bryłę.

Po lekcji dyżurni zbierają i obliczają narzędzia, dzieci sprzątają każde po sobie, a dyżurni, po wyjściu uczniów, porządkują pracownię ogólnie.

Wykonanie sześcianu można rozbić na kilka jednostek lekcyjnych, zależnie od materjału ludzkiego i warunków pracy.

Mogą dzieci te sześciany ozdobić barwną wycinanką (ozdoba na choinkę) lub korzystać z nich na lekcji geometrji, układając jeden na drugi i obok i obliczać powierzchnie i objętość powstałych brył.

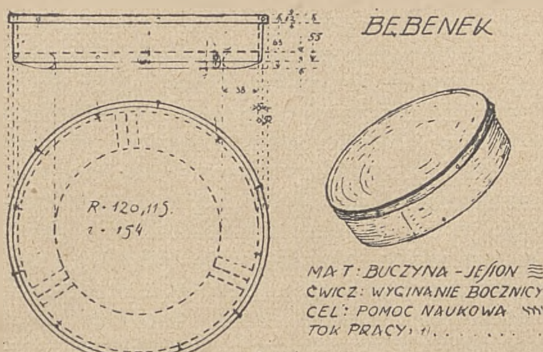
W ten sam sposób mogą dzieci na następnych lekcjach robót zrobić prostopadłościan (rys. 2). *Antoni Tomczak.*

Dział praktyczny.

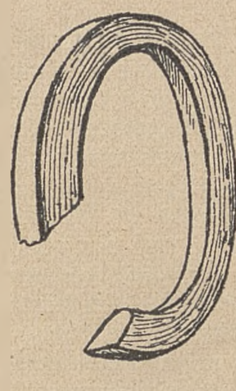
Bębenek.

Jest to model jeden z tych, które uczniowie z wielką ochotą wykonują, a jednocześnie bardzo dużo się przytem uczą. Ponieważ przy pracy doszliśmy do wielu praktycznych doświadczeń, do których koledzy musieliby dochodzić i tracić niepotrzebnie czas, podam więc ogólnie cały przebieg pracy z dokładniejszym omówieniem ważniejszych momentów. (Rys. 1).

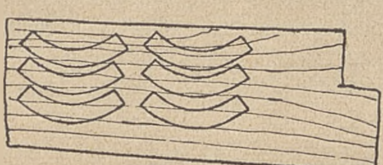
Najwięcej odpowiednim materjałem jest buczyna lub jesion (odpadki od nart). A więc przygotowuje się formę pierścienia z tektury i dzieli na trzy równe części. Jedną z tych części wycina się i odrysowuje na desce bukowej lub jesionowej 25 mm. grubej. (Rys. 2). Formę przykłada się wzdłuż słoi, aby możliwie najmniej narażać końce na odpryskiwanie. (Można cały pierścień wyciąć z jednego kawałka lecz będzie on słaby i gorszy do obróbki, pomijając to, że dużo drewna marnuje się). Wycina się po zewnętrznych stronach łuków krzywicą, lecz zato bardzo dokładnie i równo przez kreskę na końcach, odsadnicą lub inną przecznicą aby bez wszelkiego piłowania tarnikiem i specjalnego pasowania, do siebie przylegały. Teraz przystępuje się do sklejania lecz silniejszy pierścień będzie jeżeli połączy się łuki listewką około 7 mm gr., której słoje będą biegły w prostopadłym kierunku do końców odcinków. (Rys. 3). Do sklejania potrzebna jest prasa. Przygotowuje się ją z grubej 50 mm. deski, szerszej i dłuższej od pierścienia. Na desce rysuje się zewnętrzne koło pierścienia i w trzech równych odległościach wybija otwory nieco skośne ku dołowi nazewnątrz. (Rys. 4). Do otworów przygotowuje się kliny ścięte ukośnie tylko z jednej strony. Miejsca klejenia ogrzewa się nad gazem, napuszcza klejem, wkładki macza się również w kleju (klej rzadki gorący), łączy poszczególne części razem i wkłada między otworami na desce przykrytej w tym miejscu gazetą. Potem zakłada się kliny skośnemi bokami na zewnątrz. Na 30 uczniów wystarcza 3 takie prasy. Następnie przygotowuje się bocznicę 5 mm. grubą i około 80 mm. dłuższą od obwodu zewnętrznego koła pierścienia. Końce jej ścina się strugiem lub tarnikiem klinowo, podobnie jak przy tekturze, „szarfowanie”. (Rysunek 5), a w końcu wygina nad palnikiem. W tym celu umocowuje się lekko w strugnicy i nagina ku sobie ogrzewając bocznicę palnikiem. Nagrzewa się ostrożnie, by bocznicy nie opalić, należy ją tylko dobrze rozgrzać, a pod naciskiem ręki zacznie się giąć. (Rys. 6). Po wygięciu jednego, wygina się drugi w ten sam sposób. Środek zaś, opierając jednym końcem na strugnicy, drugi naciska ku dołowi. Potem wkłada się w pierścień z blachy 1 mm. grubej. Jest to prostokąt z blachy krótszej o 50 mm. od pierścienia, zakończony po obu końcach silną kantówką donitowaną. Ponieważ nitów nie można silnie rozklepywać, nakłada się na nie podczas ściskania podkładkę z takiej samej



Rys. 1



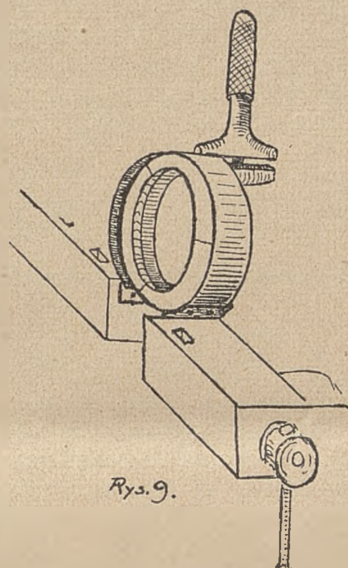
Rys. 8.



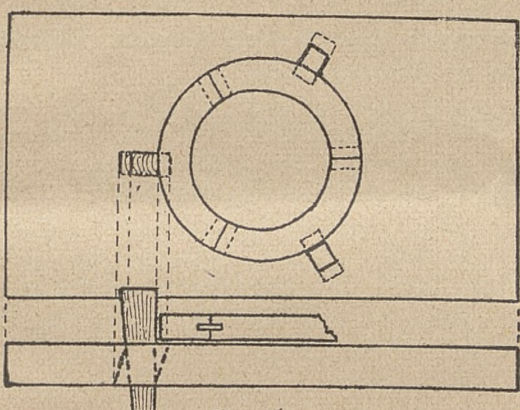
Rys. 2.



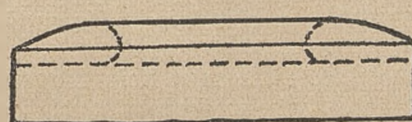
Rys. 3



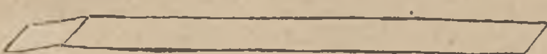
Rys. 9.



Rys. 4.



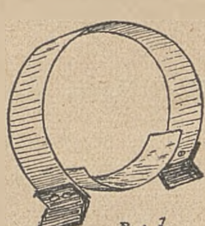
Rys. 10.



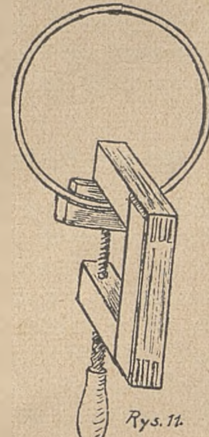
Rys. 5.



Rys. 6.



Rys. 7



Rys. 11.

blachy. (Rys. 7). Ułożoną w pierścień blaszany bocznicę ściska się w strugnicy wkładając równocześnie do środka pierścień drewniany. Celem łatwiejszego ściśnięcia obija się młotkiem naokoło blachę, a specjalnie w miejscu gdzie schodzą się końce bocznicy. Następnie zaznacza się ołówkiem ewentualne wyniosłości na obwodzie pierścienia drewn. i inne usterki, rozkręca, poprawia, podgrzewa miejsca sklejenia (t. zn. końce bocznicy i obwód pierścienia), napuszcza klejem i zpowrotem silnie skręca. (Pierścień musi być oczywiście przed wklejeniem z obu stron równo wystrugany, a obwód wewnętrzny wyokrąglony. (Rys. 8). Z jednej strony rozpiera bocznicę pierścień, z drugiej zatem trzeba ją w miejscu gdzie końce na siebie nachodzą ściągnąć kluczem francuskim lub ściskiem. (Rys. 9). Po wyschnięciu wyjmuje się z prasy, wyrównuje brzeg górny bocznicy t. j. ten gdzie przyjdzie skóra, potem równolegle do niego oznacza się ołówkiem drugą krawędź i zestruguje wraz z pierścieniem aby otrzymać formę wznoszącą się nieco ku środkowi. (Rys. 10). Aby uchronić bębenek przed rozklejeniem w wilgoci przykręca się bocznicę jego 6 śrubkami mosiężnemi o główkach płaskich. Śrubki muszą być równo rozmieszczone, w każdym odcinku 2 i jedna powinna przechodzić przez sklejone końce bocznicy. Wreszcie przygotowuje się pierścień z wąskiej listewki, który ma naciągnąć i przykryć końce skóry. Skleja się w dwóch klockach odpowiednio w tym celu przyciętych. Po naciągnięciu skóry nakłada się go i przykręca znowu 6 śrubkami mosiężnemi ale o półokrągłych główkach. (Rys. 11).

Sowiński.

Z życia Sekcji.

Z dotychczasowej działalności Koła Okręgowego Sekcji Naucz. Robót i Rys. Woj. Śląskiego w Katowicach.

Koło rozpoczęło swoją działalność w październiku ubiegłego roku. Na pierwszem Walnem Zebraniu ustalono podział organizacyjny Woj. Śląskiego na 15 kół miejscowych, pokrywających się z okręgami szkolnemi. Wyznaczono delegatów, celem zorganizowania tych kół i wszczęcia czynnej akcji Sekcji. Niezależnie od powyższego podziału utworzono Koło kursowe Wyższego Kursu Naucz. Rob. R. i Rys. w Mysłowicach.

Dotychczas posiada Koło Okręgowe 5 Kół Miejscowych, zorganizowanych i czynnych, liczących 85 członków, z czego Koło Miejscowe Katowice II powiększy w niedługim czasie w dwójnasób ilość swoich członków. Organizacja dalszych Kół w toku. Zarząd Koła Okręgowego wszczął akcję, celem ułatwienia dalszego kształcenia się nauczycieli w przedmiotach robót ręczn. i rysunków, organizując 2 kursy dokształcające a to kurs w Skierniewicach i Nowej Wsi.

Kurs w Skierniewicach został otwarty w bieżącym miesiącu, liczy 42 słuchaczy i obejmuje w programie naukę robót ręczn. i rysunków w zakresie pierwszych pięciu klas szk. powszechnej.

Kurs w Nowej Wsi znajduje się w toku organizacji.

W związku ze studjami w zakresie rysunków otwiera tut. Zarząd z dniem 3 lutego b. r. pięciomiesięczny, płatny, wieczorowy Kurs rysunku w Katowicach z programem obejmującym studjum martwej natury, rysunek głowy i aktu, jako nadbudowę dla osób zaawansowanych w rysunku.

Nowe Koło Sekcji N. R. R. i Rys. we Lwowie.

Dnia 25.I.1930 odbyło się zebranie nauczycieli robót ręcznych i rysunków tak szkół średnich, jak i powszechnych z miasta Lwowa, zaproszonych przez kolegę Franciszka Madydę celem zawiązania koła miejscowego N. R. R. i R. Obecnych 20 osób.

Kol. Madyda w zagajeniu wyjaśnił zebranym znaczenie tej organizacji na terenie Lwowa, wykazując w licznych przykładach lekceważenie obu tych przedmiotów na tamtejszym terenie. Obowiązkiem więc wybranego Zarządu winna być przedewszystkiem troska o rozwój nauki robót ręcznych i rysunków na terenie Kuratorjum Lwowskiego, interwencja u Władz Szkolnych w każdym wypadku, gdy zajdzie potrzeba. Z powodu

wielkiego braku wykwalifikowanych naucz. robót ręcznych i rysunków, należałoby zwrócić się do Kuratorjum i Ministerstwa z prośbą o utworzenie we Lwowie W. K. N. robót ręcznych i rysunków, ewentualnie utworzyć prywatny kurs r. r. i r. przy Ognisku we Lwowie. Omówił sprawę urządzania pracowni, wizytację inspektorów i cały szereg wad i niedomagań wynikłych może nie ze złej woli Władz Szkol. lecz z braku należytego zrozumienia wartości wychowawczych robót ręczn. i rys. Następnie zabrał głos kol. Deszberg prezes koła Okręgowego Z. P. N. S. P. omawiając korzyści jakie uzyska tak szkolnictwo jak i nauczycielstwo zawiązując koło N. R. R. i R.

Ponieważ wszyscy obecni bardzo chętnie zgodzili się na zawiązanie koła N. R. R. i R. przeto przystąpiono do wyboru Zarządu Koła, który wybrano w następującym składzie:

prezes: kol. Franciszek Madyda
zast. prez. kol. Stanisław Ligęza
sekretarka — J. Reinlówna
zast. sekret. kol. H. Allenbacherówna
skarbnik — Wł. Zgodziński
zast. skarbn.: kol. H. Kaznocha

Członkowie: kol. M. Malski i kol. T. Karwowski.

Po dokonaniu wyboru, rozwinęła się obszerna dyskusja nad sprawami poruszonemi przez kol. Madydę, w której zabierali głos koledzy: Ligęza, Malski i Deszberg i inni. Wkońcu uchwalono szereg postulatów tyczących się nauki robót ręcznych i rysunków, które powierzono Zarządowi do zrealizowania.

Postanowiono wysłać delegację do P. Kuratora celem przedstawienia uchwalonych postulatów.

Wkońcu podziękował kol. Madyda obecnym za rzeczową dyskusję, prosząc o pomoc i współpracę na przyszłość.

Komunikaty Zarządu Sekcji N. R. R. i R.

I. W myśl uchwały Walnego Zjazdu Sekcji z r. ub., Walne Zjazdy Sekcji odbywać się mają corocznie, a więc i w r. b. — Zarząd Sekcji — chcąc umożliwić swoim członkom poznanie różnych ośrodków naszego kraju—postanowił organizować Walne Zjazdy Sekcji corocznie w innej miejscowości.

By jednak zodowolnić zarówno wyborem terminu, jak i miejscowości na tegoroczny zjazd Sekcji jaknajwiększą ilość członków zwracamy się do wszystkich kol. i kol. z prośbą o odpowiedzi na poniższe dwa pytania:

1) Kiedy zorganizować Zjazd — początek maja czy początek listopada b. r.? A może inny termin?

2) Gdzie urządzić zjazd: Lwów — Katowice — Łódź — Wilno — Kraków — Wejherowo — Lublin?

Odpowiedzi najpóźniej do dn. 20 kwietnia prosimy nadsyłać do Redakcji naszego pisma: Tomaszów Maz. sk. p. 35.

II. W związku z mającym się odbyć zjazdem Sekcji prosimy o nadsyłanie do Zarządu Sekcji — referatów — i wniosków w sprawach — które chcieliby kol. i kol. aby były poruszone na Zjeździe — do dnia 15 kwietnia b. r.

III. K u r s y w a k a c y j n e.

Zarząd Sekcji projektuje zorganizowanie 4-ro tygodniowych wakacyjnych kursów robót ręcznych i rysunków w miesiącu lipcu b. r. w Muszynie i Starym Sączu, ponadto kurs pedagogiczny w Krynicy dla absolwentów Państw. Instytutu Robót Ręcznych, przygotowujący do składania egzaminu pedagog.

Uruchomienie projektowanych kursów uzależniany od odpowiedniej ilości kandydatów (conajmniej 20 osób). Opłata za kurs wyniesie około 60 zł. Koszt dziennego utrzymania około 7 zł.

Dokładne informacje podamy w następnym numerze „R. R. i R." i w „Głosie Nauczycielskim".

IV. Prosimy o uregulowanie wkładek członkowskich ze ubiegły i bieżący rok.

V. Prosimy o natychmiastowe zawiadomienie nas o wszelkich zmianach adresów Członków i Prenumeratorów.

Przegląd wydawnictw i czasopism.

Farby akwarelowe firmy M. Leszczyński i S-ka S. A. w Warszawie.

Do najczęściej używanych farb w szkole zaliczamy farby akwarelowe, które dzięki swojej taniości i łatwego użycia są dostępne dla młodzieży szkolnej.

Jednak nie wszystkie gatunki farb nadają się do użytku szkolnego z różnych względów.

Przedewszystkiem niektóre z nich są zbyt twarde i bardzo trudno rozpuszczają się w wodzie, poza tem źle utarte i ze złem spoiwem zmieszane, dają po położeniu na papierze plamę niejednolitą i brudną w kolorze, ponadto pozostawiają na powierzchni papieru osad, co przy lawowaniu daje często niepożądane efekty!

Na źle utartych farbach ścierają się szybko pendzle, pozatem farby takie po wyschnięciu pękają i odpadają z palety.

Wiedzą o tem dobrze nauczyciele doświadczeni i unikają takich fabrykatów, kupując farby pochodzenia zagranicznego.

Dziś możemy śmiało powiedzieć, że w kraju istnieje fabryka farb szkolnych i artystycznych p. F. M. Leszczyński i S-ka S. A. w Warszawie, której produkcja w zakresie farb akwarelowych i olejnych stoi na wysokim poziomie a jej farby odpowiadają wymaganiom stawianym dobrej akwareli, szybko rozpuszczają się w wodzie, dają plamę czystą i świeżą w kolorze, nie ustępując miejsca wyrobom zagranicznym.

Wobec tego śmiało możemy polecić do użytku szkolnego farby akwarelowe firmy M. Leszczyński i S-ka, jako najlepszy produkt krajowy, ponadto popieranie krajowej produkcji uważany za pierwszy obowiązek każdego obywatela, tem większy, że wyroby wyżej wymienionej firmy na to w zupełności zasługują.

„Praca ręczna w szkole". Nr. 3/4 1929 r. zawiera następujące artykuły i prace: R. G. Rasmussen: Inspektor slöjdu A. Mikkelsen— M. Dunin-Sulgustowska: Aksel Mikkelsen.— W. Przanowski: Po wystawie powszechnej w Poznaniu. — I. Huber: Echo pobytu pedagogów zagranicznych. — Z. Andrzejewski: O pochodzeniu ornamentu i o zdobieniu. — Wycieczka statkiem do Kopenhagi. — Sprawozdanie ze zjazdu Tow. Mił. R. R. w Lesznie. — W. Przanowski: Co już zrobiono, a co jeszcze należy zrobić w dziedzinie robót ręcznych. — K. Bereśniewicz: Praca pozalekcyjna dziatwy szkolnej w warsztatach. — L. Rudawski: Zagadnienie metody nauczania robót ręcznych. — St. Gabrjel: Metody nauczania robót ręcznych. — I. Karpińska: Roboty ręczne w teatrze szkolnym. — E. Sęktasowa: Wyjątki z referatu o teatrze szkolnym. — M. Rudzińska: Nauczanie robót kobiecych w szkołach ogólnokształcących. — J. Gonet: Stan nauczania robót ręcznych na Śląsku. — Dział pomocy naukowych. — Przegląd wydawnictw i czasopism. — Poradnik techniczny — streszczenie francuskie.

„Ruch Pedagogiczny". Czasopismo poświęcone nowym prądom w nauczaniu i wychowaniu. Nr. 1 — 1930 r. zawiera: Adolf Ferrière: O szkole aktywnej.—Michał Friedländer: Rewolucja młodzieży współczesnej. Dr. Zofja Szybalska: Typy psychologiczne.— Albin Jakiel: Uniwersyteckie kształcenie nauczycieli szkół powszechnych. — Dr. Juljusz Berger: O naukę przyrodoznawstwa w klasach wyższych gimnazjum humanistycznego. — Dr. Jan Kuchta: Na marginesie referatu o egzaminie praktycznym.—Recenzje— Kronika pedagogiczna. — Zapiski bibljograficzne.

„Praca Szkolna". Treść Nr. 1 (1930 r.): J. Krasucka - Bużycka: Poradnictwo zawodowe w warszawskich szkołach powszechnych. — Cz. Szczerbowa: Rozwój ideałów dziecięcych. (Praca na podstawie ankiety). — N. Gąsiorowska: Wycieczki jako metoda w nauczaniu historji.—Paulina Feinstein: Tablica liczb wielocyfrowych. Zastosowanie praktyczne w oddziałach III, IV i V. — M. Stecka: Wyższe szkoły powszechne we Włoszech. — Przegląd polskiej prasy pedagogicznej:

„Ogniwo". Organ Zw. Z. N. P. S. S. Treść Nr. 1 (styczeń 1930). St. Świdwiński: W jedności siła — Dr. A. Próchnik: Sprawy szkolne w komisji budżetowej. — H. Orsza-Radlińska: Z pamiętnych dni. — Wł. Wejchert - Szymanowski: Ze wspomnień o strajku. — Różne wiadomości.

„Miesięcznik Pedagogiczny". Nr. 1 (styczeń 1930). Treść: Dr. M. Friedländer: Problemy czytelnictwa dzieci i młodzieży za granicą. — A. Brossowa: Współdziałanie domu i szkoły. — St. Kuśnierz: Jak młodzież może

ochraniać ptaki. — A. Ciskówna: Egzamin prakt. na nauczyciela publ. szkół powsz. — Feljeton: Dwa serca złączone. — Szkolnictwo zagranicą. — Z Czechosłowacji. — Różne wiadomości.

„Pokłosie szkolne". Zeszyt 5. Styczeń 1930 r. Treść: Higjena zawodu nauczycielskiego.—K. Gelinek: Kącik geograficzny.— A. H.: Rola nauczania historji w urabianiu pojęć społecznych młodzieży. — Zm.: Wartości wychowawcze ogródków szkolnych. — Początki badania zależności funkcjonalnej.— R. L.: Praca gimnastyczno-sportowa w stowarzyszeniach młodzieży wiejskiej. — Komunikat. — Nowe wydawnictwa.

„Przyjaciel szkoły". Nr. 1 (1930. Treść: St. Racinowski: Karność myślenia. — T. Sysło: Rozwój mowy ludzkiej. — R. Heising: Nauczyciel - krasomówca. — Dr. A. Klęsk: O wzajemnym stosunku uczniów do lekarza szkolnego. — B. Ikert: Szkoła pracy a nauczanie geografji. — A. Urbański i H. Remiszewska - Pawłowska. Dwa opracowania tematu lekcji konkursowej: „Gdzie i jak znajdują wyżywienie w zimie ptaki osiadłe?" — B. Scheimar: Czy wiersz „Syn" odpowiada wymogom etyki? — J. Jankowski: „Nowe wychowanie" od Rounseu'a do Montessori.— Nowości wydawnicze.

„Ognisko nauczycielskie". Treść zeszytu 10 (Grudzień 1929).: St. Gumuła: Szkoła i nauczyciel w utworach Stefana Żeromskiego. — T. Popławski: Samorząd uczniowski, jako metoda wychowawcza szkoły współczesnej. — Potrzeby szkolnictwa powszechnego w woj. Lubelskiem w okresie najbliższego dziesięciolecia. — M. Szczawińska: W sprawie zdobnictwa chłopskiego. — Te. Mat.: Rola świetlic w życiu Związku. — E. Schechtel: Czynniki wychowawcze w szkole i poza szkołą. — Światła i cienie. — Kronika. — Różne wiadomości.

„Muzyka w szkole". Miesięcznik pedagogiczno - muzyczny. Organ „Stowarzyszenia nauczycieli śpiewu i muzyki w szkołach państwowych i prywatnych" z siedzibą w Warszawie. Adres Redakcji i Administracji: Katowice — Reymonta 6. Redaktor: Karol Hławiczka. — Prenumerata roczna 8 zł. Zeszyt: 80 groszy.

T r e ś ć Nr. 1 (styczeń 1930). Dr. A. Chybiński: W sprawie krajoznawstwa muzycznego w szkołach ogólnokształcących. — R. Gnus: Piękno na lekcjach śpiewu. — F. Piasek: Nauka gry na instrumentach a nauka śpiewu. — K. Hławiczka: Wprowadzenie w diatonikę w myśl zasady metody Tonic Solfa (dok.). J. Hadyna: Zestawienie utworów polskich kompozytorów na zespoły kameralne. — W. Kurzejówna: Lekcja w oddz. I. — R. Gnus: Lekcja zaimprowizowana. — Różne wiadomości.

T r e ś ć Nr. 2 (Luty 1930). J. Seweryński: Zestawienie elementarnej nauki śpiewu z innemi przedmiotami nauczania. — K. Hławiczka: Historja i znaczenie „Ruchu młodych" (Jugenbewegung) w Niemczech.— J. Wierzbińska: Powtarzanie materjału naukowego, — sprawozdanie z lekcji w II klasie (p. Baranowska-Borowa). K. Hławiczka: Lekcja w klasie VII (metoda twórcza). Różne wiadomości.

Różne wiadomości.

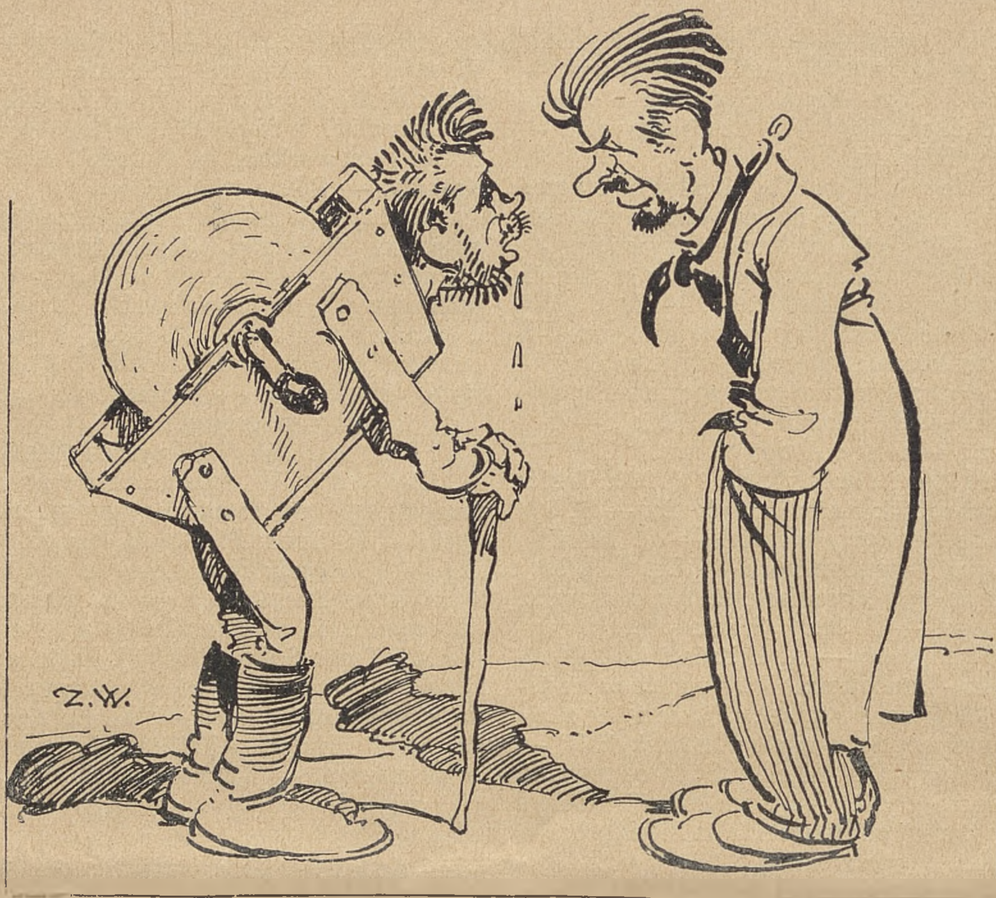
Odpowiedzi i informacje.

Kol. Raducki T. — Łagisza. — Wycieczkę grupy o charakterze rys. i historji sztuki radzimy poprowadzić do Krakowa do tej skarbnicy sztuki — lub Olkusz — gdzie zasługuje na uwagę przedewszystkiem kolegjata gotycka. Grupę rob. r. — można poprowadzić do Mysłowic — Centralna pracownia r. r. w Seminarjum Naucz. Jeśli chodzi o wycieczkę krajoznawczą — radzimy dolinę Prądnika (Ojców) lub pustynię Błędowską.

Kol. Zając G. — Tarnopol. — Podr. K. Homolacsa „Studjum formy, barwy i światła" wydany został nakładem Muzeum Przemysłowego w Krakowie — Smoleńska 9. Tam też jest do nabycia.

Kol. Całyniuk E. — Świeciechów i zainteresowani. Myśl Z. Kolegi szła z naszemi zamiarami i w czasie ferji letnich b. r. kurs przygotowawczy do egzaminu nauczycielskiego dla absolwentów Instytutu R. R. urządzimy. Szczegóły podamy w następnym numerze, oraz w „Głosie Nauczycielskim".

Koło Naucz. R. R. i Rys. — Nowy Sącz. Adresy żądane czasopism znajdą koledzy w „Przeglądzie bibljograficznym" umieszczonym w poprzednich numerach naszego pisma.



Toczydło i nauczyciel robót ręcznych.
Nauczyciel: A ty gdzie, dokąd?
Toczydło: Idę szukać pracy, ponieważ przykrzy mi się tu w szkole u pana profesora, bo od roku czekam i czekam, żeby choć ktoś raz coś ostrzył... A tu nic i nic.

Z. W.

TREŚĆ:

Prenumerata roczna zł. 10.— Numer pojedynczy zł. 2.—

Redaktor: **Wiktor Snopek.**
Wydawca imieniem Związku Pol. Naucz. Szkół Powszechnych i redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Prochera.

Podczas ferji letnich czasopismo nie wychodzi.

Zakł. Graf. „NASZA DRUKARNIA", Warszawa, Sienna 15.